

# Tadeusz Grygier

---

## Stan prawno-organizacyjny szkół Mazur i Warmii w latach 1808-1845

---

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 4, 562-588

---

1961

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Większe lasy, oprócz znaku umownego, jeszcze podpisano: *Silvae Domini* (lasz kapitulne) i *Silv. Civit. Allenst.* (lasz miasta Olsztyna). Lasz kapitulne rozpościerały się we wschodniej części komornictwa od jeziora Ząbie w kierunku Purdy, i od Butryn na Giławy, w południowej części komornictwa od jeziora Tomaszkowo do rzeki Łyny oraz w zachodniej części komornictwa od Nowego Młynu w kierunku na Bartąg i od Gietrzwałdu na Gamerki wzdłuż rzeki Pasłęki. Lasz miasta Olsztyna rozciągały się od rzeki Łyny w okolicach Sójki w kierunku na Kołpaki i na północ od Olsztyna w stronę Dywit i Kieźlin.

W końcu na terenie komornictwa olsztyńskiego zaznaczono jeszcze przejścia i mosty na rzece Łynie. Posuwając się z biegiem rzeki od południa ku północy, mosty te zauważamy powyżej jeziora Ząbie, we wsiach Sójka i Ruś, w pobliżu jeziora Kielary, w Olsztynie (2 mosty) i we wsiach Redykajny i Barkweda.

Dla całości należy także wymienić miejscowości zaznaczone na mapie poza granicami komornictwa olsztyńskiego. Od zachodu i południa na terenie Prus Książęcych wykazano miasto Olsztynek, wieś kościelną Kurki, wsie szlacheckie Bałdy i Kulisy oraz źródło rzeki Pasłęki. Od północy, w obrębie komornictwa dobromiejskiego, umiejscowiono miasto Dobre Miasto, wieś kościelną Skolity, wieś szlachecką Garzewo, wieś *libertini* Żółwin i las biskupi. Na obszarze komornictwa barczewskiego zaznaczono miasto Barczewo, wieś kościelną Barczewo, wsie szlacheckie Sapuny i Szypry, wsie włościańskie Kapłityny, Łęgajny i Mokiny oraz młyn w Barczewku.

TADEUSZ GRYGIER

## STAN PRAWNO-ORGANIZACYJNY SZKÓŁ MAZUR I WARMII W LATACH 1808 — 1845 \*)

Pruskie ustawodawstwo szkolne z XVIII wieku nie wpłynęło na podniesienie poziomu szkolnictwa polskiego na Mazurach i Warmii. Wyjątkowo tylko szkoły miejskie, łacińskie w Szczytnie, Nidzicy i Wielbarku służyły z wyższego poziomu, a szczególnie szkoła w Nidzicy, która ściągała młodzież polską z Prus, a nawet z Polski<sup>1)</sup>. W przeciwieństwie do Fryderyka Wilhelma I

\*) Powyższe zagadnienie referowałem na posiedzeniu naukowym Pracowni Dziejów Oświaty Polskiej Akademii Nauk. Wykorzystałem w niniejszym opracowaniu uwagi podane w dyskusji przez prof. drów: Łukasza Kurdybachę, M. Falskiego, T. Cieślaka, A. Bukowskiego. Za uwagi wyrażam dyskutantom podziękowanie.

Zagadnienie tutaj poruszone jest pierwszą częścią studium o tzw. wewnętrznej i zewnętrznej organizacji szkolnictwa na Mazurach i Warmii, wynikach nauczania i wychowania, kształcenia zawodowego nauczycieli i polityki germanizacyjnej władz pruskich na terenie szkoły. Ma ono charakter wstępnych uwag związanych z bardzo istotnym dla szkolnictwa Mazur, Warmii i Pomorza regulatywem szkolnym z roku 1845.

<sup>1)</sup> Rola szkolnictwa polskiego w Prusach Wschodnich w ostatnich dziesięciokach lat XVIII wieku dla ziem polskich byłego zaboru pruskiego, a nawet dla samego państwa polskiego jest dotychczas nieznaną. Wiąże się ona przede wszystkim z działalnością Uniwersytetu Królewieckiego, który w znacznej mierze wpływał na politykę i organizację szkolnictwa na Warmii i Mazurach, choćby przez politykę personalną. (Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Olsztynie — dalej WAPO — XXVII/1/346 dane dotyczące obsadzania stanowisk kościelnych i szkolnych na Mazurach i Warmii).

Fryderyk II nie interesował się stanem kulturalnym szkół w Prusach Wschodnich<sup>2)</sup>. W wyniku tego na terenie Mazur w połowie XVIII w. istniały tylko trzy szkoły o wyższym poziomie nauczania. Były to szkoły w Elku, Kętrzynie i Węgorzewie, których zadaniem było przygotowanie młodzieży do studiów uniwersyteckich, przede wszystkim zaś teologicznych<sup>3)</sup>.

Przy słabym poziomie szkolnictwa średniego, poziom mazurskiego szkolnictwa elementarnego był jeszcze niższy. W związku z tym władze pruskie zdawały sobie sprawę z konieczności przeprowadzenia reformy nie tylko szkolnictwa, ale i całego dotychczasowego ustroju, którego słabość uzewnętrzniła się chociażby w wojnach napoleońskich, przyspieszających realizację znanych reform Steina i Hardenberga<sup>4)</sup>.

O przestarzałości szkolnictwa mazurskiego i warmińskiego świadczył fakt, że pruskie ustawodawstwo nie było ujednoczone. Ponadto uwzględniało ono tylko w małym stopniu najważniejsze sprawy szkolnictwa. Wiele postanowień było zawiłych, niezrozumiałych, nie dających nauczycielowi minimum uposażenia wystarczającego na życie, niejasno określających obowiązki utrzymania szkół przez wielką własność ziemską. Nie obejmowało całokształtu spraw szkolnych, regulowało je od przypadku do przypadku. Wszystko to wymagało reformy dotychczasowego ustawodawstwa<sup>5)</sup>.

Zasadniczą sprzecznością w ustroju państwa pruskiego była teza głosząca, że sprawa szkolnictwa należy do głównych zadań państwa. Tymczasem praktycznie znajdowało się ono prawie w całkowitej zależności od kościoła. Duchowni byli inspektorami i w sprawach szkolnych podlegali Królewskiej Specjalnej Komisji do Spraw Kościelnych i Szkolnych. Nauczyciele byli egzaminowani przez duchownych i przedstawiani Komisji, która zatwierdzała lub odrzucała kandydaturę. Szkolnictwo uzależnione było także od prywatnych osób. Feudalne uprawnienia wielkiej własności jeszcze szeroko stosowano. Przy szkołach szlacheckich patron miał prawo wyboru nauczyciela, chociaż wybrany musiał się poddać egzaminowi inspektora szkolnego. Zatwierdzenie następowało na polecenie Specjalnej Komisji Szkolnej (Special-Schul-

---

<sup>2)</sup> B. Schumacher, *Aus der Geschichte Ostpreussens*, Leer 1953, s. 52 — 56. Był to wynik pretensji króla Fryderyka II do stanów pruskich za ich postawę polityczną podczas rosyjskiej okupacji Prus Wschodnich w czasie wojny siedmioletniej. Zresztą szlachta pruska sprzeciwiała się zarówno wprowadzeniu generalnego regulatywu szkolnego z dn. 12 VIII 1763 r. jak i Principia Regulativa (por. A. Kwiatkowski, *Die geschichtliche Entwicklung des Volksschulwesens in Ost — und Westpreussen*, Królewiec 1880, s. 35).

<sup>3)</sup> WAPO V/3/164 uwagi naczelnego prezesa Prus Wschodnich i Zachodnich, v. Schöna, skierowane do marszałka Sejmu Prowincjonalnego, Dönhoffa, z d. 29 I 1834 r., władze królewskie stwierdzały, iż miast rozszerzać krąg dzieci objętych nauczaniem, liczba dzieci i szkół stale się zmniejszała.

<sup>4)</sup> Znaczenie reform ustrojowo-administracyjnych w Prusach Wschodnich dla szkolnictwa było tym większe, że właśnie w Królewcu i Gdańsku najostrzej zaznaczyły się tendencje, zmierzające do całkowitego przejęcia spraw szkolnych z rąk kościoła i samorządu przez państwo (zob. WAPO V/3/163 pismo rejencji kwidzyńskiej do Schöna z d. 11 II 1834 r.).

<sup>5)</sup> WAPO V/3/164 pismo rejencji królewieckiej do naczelnego prezesa Prus z d. 12 V 1834 r. W pierwszym rządzie władz pruskim w Królewcu chodziło o to, że Warmia od chwili przejścia w roku 1772 pod panowanie pruskie, nie posiadała nowego pruskiego ustawodawstwa szkolnego, w dalszym ciągu opierała się na przepisach prawa polskiego, chociaż już nie miało ono obowiązywać.

Commission). Liczba szkół w domenach państwowych i wsiach wprawdzie wzrastała, ale nie w takim stopniu, by zaspokoić potrzeby terenu<sup>6)</sup>.

Specjalna Komisja Szkolna została w roku 1787 zniesiona, a na jej miejsce powstało 26 IX 1787 Królewskie Kolegium Szkolne. Wzmocniona działalność administracji szkolnej nastąpiła jednak dopiero po wydaniu instrukcji o trybie urzędowania rejencji z dnia 26 XII 1808 roku. Na mocy tej instrukcji utworzono przy rejencji osobny oddział pod nazwą „Geistlichen-und Schul-Deputation”, który przejął kierownictwo całością spraw kościelnych i szkolnych<sup>7)</sup>.

Odtąd rozpoczęła się fachowa praca nad zagadnieniami kościelnymi i szkolnymi. Stwierdzić wypada, że zabrano się do tego z całą energią i poczuciem odpowiedzialności za te dziedziny pracy. Jednakże rejencje stały się raczej politycznymi kierownictwami szkolnictwa niż istotnymi gospodarzami szkół. Nieraz też stawały bezradne wobec oporu duchowieństwa, gmin, a nawet wobec nasuwających się stale nowych problemów życia zewnętrznego i wewnętrznego szkoły. W szczególności tyczyło to wewnętrzne życie szkoły — metod nauczania, wychowania, planów lekcji i materiału nauczania<sup>8)</sup>.

Dnia 9 XII 1810 r. rejencja kwidzyńska przedstawiła „Zasady urzędzenia szkół wiejskich i ich finansowania”<sup>9)</sup>, które przedłożono ministerium do aprobaty. Władze berlińskie rozesały powyższy memoriał do oceny wszystkim rejencjom z żądaniem, by przedstawiły swe propozycje, modyfikując i ulepszając dotychczas obowiązujące Principia Regulativa<sup>10)</sup>.

<sup>6)</sup> WAPO V/3/163 pismo rejencji królewskiej do Schöna z d. 29 I 1834 r. (Szczegóły zob. T. Grygier, *Z dziejów szkolnictwa wiejskiego na Mazurach i Warmii w I połowie XIX w.* Komunikaty Mazursko-Warmińskie 1961, nr 2/72, s. 227 — 228.

Zresztą rozwój sieci szkół uzależniony był od liczby nauczycieli. Tych zaś było bardzo mało. Założone w roku 1774 seminarium nauczycielskie w Klein Dexen, koło Pruskiej Iławki, nie zaspokajało potrzeb prowincji, szczególnie jej polskiej części. Rzadko mury tego seminarium opuszczało rocznie 6—8 wychowanków. Stąd też większość posad nauczycielskich traktowano jako zabezpieczenie emerytalne dla żołnierzy — inwalidów.

<sup>7)</sup> Przeciwno ingerencji władz państwowych w sprawy szkolne protestowały nie tylko władze kościelne, ale przede wszystkim miasta mazurskie. Widziały one w tym zamach na samorząd miejski (WAPO I/1081 pismo rektora szkoły nidzickiej Rosocha do magistratu nidzickiego z dnia 5 VI 1818 r. Szczegóły zob. T. Grygier, *Z problematyki szkolnictwa miejskiego na Mazurach w I połowie XIX wieku*, Zapiski Historyczne, t. XXIV, 1958/59, z. 4, 8—9).

<sup>8)</sup> Trzeba było przewyżczyć dotychczasowe poglądy na rolę szkoły, jako instytucji przygotowującej dzieci i młodzież dla kościoła, do podjęcia studiów na uniwersytecie, (WAPO V/3/164 memoriał rejencji królewskiej z d. 15 XII 1834 r.). Sprawa komplikowała się dla władz pruskich przez to, że więzy łączące szkołę z kościołem można było zerwać dopiero wtedy, gdyby przeprowadzono równocześnie reformę administracji kościelnej, przede wszystkim administracji kościoła ewangelickiego.

<sup>9)</sup> WAPO V/3/163 pismo rejencji kwidzyńskiej skierowane do władz berlińskich z d. 9 XII 1810 r. Była to pierwsza próba wprowadzenia nowych metod nauczania i wychowania Pestalozzkiego. Królewski Dom Sierot w Królewcu już w roku 1809 otrzymał polecenie zapewnienia szkolnictwu wschodniopruskiemu nauczycieli wychowanych na nowych zasadach. Władze pruskie uważały, że bez przygotowania odpowiedniej liczby nauczycieli znających nowe zasady wychowawcze nie będzie można zrealizować przygotowywanej reformy szkolnictwa powszechnego w Prusach Zachodnich i Wschodnich.

<sup>10)</sup> Z i m m e r, *Die Schul — Ordnung für die Elementarschulen der Provinz Preussen vom 11 XII 1845*, Brodnica 1876, s. 210, 233. Podobną próbę jak rejencja kwidzyńska zastosowały rejencje królewiecka (instrukcja z d. 28 VIII 1821 r. — Amtsblatt 1821, s. 356) i gabińska (instrukcja z d. 16 V 1816 r. — Amtsblatt 1816, s. 247). Miały one precyzować i modyfikować dotychczasowe

Wytyczne te — z roku 1810 — były ważne, gdyż mimo braku decyzji ministerium przeważająca część szkół wiejskich po roku 1816 w oparciu o nie została zorganizowana. W myśl tych zasad starano się w powiecie suskim znieść czesne szkolne i zamienić je w stały podatek, nałożony na wszystkich właścicieli nieruchomości w wysokości 10 srebrnych groszy od włóki. Ojcowie rodzin zaś, nie posiadający własności ziemskiej, mieli opłacać 10 — 20 srebrnych groszy rocznie. Tak samo ustalono minimum dochodu szkoły na 80 — 100 talarów rocznie. W roku 1812 zorganizowano, na podobieństwo deputacji szkolnych w mieście, tzw. zarządy szkolne (Schulvorstände) na wsi<sup>11)</sup>.

27 VIII 1818 r. rejencja kwidzyńska wydała przepis o zakończeniu organizacji szkół wiejskich, w którym postawiono zasadę, że każda wieś miała posiadać szkołę, że żadna miejscowość nie może być oddalona od szkoły więcej niż 3.000 kroków. Do jednej szkoły miało uczęszczać najwyżej 60 dzieci<sup>12)</sup>. Według tych przepisów zaczęto opracowywać od roku 1819 plany szkolne, sieć szkół na szczeblu powiatowym. Wytyczały one poszczególne obwody szkolne i minimalne dochody nauczyciela.

Z tego widać, że działalność władz administracyjnych w kierunku zakładania nowych szkół, ulepszania ich struktury wewnętrznej, trwała nadal po roku 1810. Nasuwa się pytanie, czy zamierzenia władz szkolnych realizowano w terenie? Otóż stwierdzić trzeba, że bardzo opornie.

W roku 1825 naczelny, prezes Prus Wschodnich i Zachodnich, v. Schön, zarządził ogólną rewizję Principia Regulativa w nadziei, że będzie mógł to zagadnienie ująć ogólnie dla całej prowincji Prus Wschodnich i Zachodnich. Zamierzał zebrać cały materiał oraz wytyczne do naprawy szkolnictwa. O wszystkim miały jednak decydować tylko stany pruskie.

Projekt Schöna został przez rejencje zaopiniowany pozytywnie. Oto główne postanowienia projektu naczelnego prezesa: każda wieś miała posiadać własną szkołę lub połączyć się z sąsiadującą, odległą nie dalej jak  $\frac{1}{4}$  mili. Na jednego nauczyciela nie mogło przypadać więcej dzieci od 6 do 14 roku życia niż 60 (powtarzając te zasady z wytycznych rejencji kwidzyńskiej). Każde wyznanie ma mieć własną szkołę, każdy nauczyciel, oprócz mieszkania.

---

postanowienia, dotyczące szkolnictwa, zawarte w Ogólnym Prawie Krajowym (Allgemeine Land-Recht) oraz w Pruskozachodnim i Wschodnim Prawie Prowincjonalnym.

<sup>11)</sup> Tym sposobem zamierzano przewyżyć niedomogi ustawy szkolnej z d. 1 VIII 1736 r. (Principia Regulativa), uzewnętrzniające się przede wszystkim w dwu sprawach — Principia Regulativa ograniczały się tylko do postanowień dążących do ustabilizowania materialnego szkoły, przy pomocy funduszu uposażeniowego dla nauczycieli (ustalonego w roku 1735 w wysokości 40.000 talarów oraz dodatkowo w roku 1726, 10.000 talarów), tzw. Mons Pietatis. Uchwalono czesne i deputat dla szkoły i nauczyciela. Druga sprawa tej ustawy szkolnej — to ustalenie pozycji społecznej nauczyciela jako robotnika czy w najlepszym razie jako rzemieślnika. Wyraźnie bowiem zaznaczano, że nauczyciel w okresie letnim musi wyżywić się z pracy najemnej dniówkowej. Ustalono mu maksimum dochodów, które nie mogły przekraczać wysokości 12 szefli żyta, 6 szefli jęczmienia i 10 talarów gotówki rocznie. Było to uposażenie pastucha (zob. WAFO V/3/164 memoriał rejencji kwidzyńskiej z d. 10 XII 1834 r.).

<sup>12)</sup> WAFO V/3/163 memoriał rejencji królewieckiej z d. 11 II 1834 r. Rozwój sieci szkolnej był elementem koniecznym do zrealizowania zasady obowiązku szkolnego. Dotychczas bowiem w tej mierze raczej utrzymywano w praktyce zasadę, ustaloną 6 XII 1717 roku, zobowiązującą rodziców do posyłania swych dzieci do szkoły najmniej raz lub dwa razy tygodniowo. Pozostawiono jednak rodzicom prawo uznania, czy dziecko jest bezpośrednio potrzebne w gospodarstwie, jeśli tak, obowiązek posyłania dzieci do szkoły opadał.

ogrodu, wolnego wypasu, musi otrzymywać 100 talarów w gotówce lub w naturaliach. Odrzucono czesne i postanowiono, że wielka własność ma również należeć do obwodu szkolnego<sup>13)</sup>.

W styczniu 1833 roku prezesi rejencji spotkali się w Królewcu razem z radcami szkolnymi z Królewca, Gąbina, Kwidzyna i Gdańska oraz z członkami stanów powiatowych. Zamierzano omówić projekt nowego szkolnego regulaminu prowincjonalnego, by przedstawić go do zatwierdzenia sejmikowi prowincjonalnemu w Gdańsku. Łudzono się, że projekt ten zostanie przegłosowany<sup>14)</sup>.

Ustawy szkolnej jednak nie uchwalono. Rejencje prowincji pruskiej postanowiły więc wydać w swym zakresie zarządzenia, regulujące sprawy szkół wiejskich. Obowiązywać one miały do czasu wydania nowego prowincjonalnego regulaminu szkolnego<sup>15)</sup>. Rejencja kwidzyńska wydała prowizoryczny regulamin dn. 18 VIII 1832 r. Za taki sam można uznać instrukcję rejencji gąbińskiej z dnia 18 XI 1832 r. dla nauczycieli szkół wiejskich<sup>16)</sup>. Regulowano

---

<sup>13)</sup> Usunięcie czesnego szkolnego przy równoczesnym ustaleniu uposażenia nauczyciela na poziomie niższego urzędnika samorządowego (100 talarów rocznie) było próbą podniesienia zawodu nauczycielskiego w hierarchii społecznej. Zamierzano przez to uniezależnić nauczycieli od rodziców i gminy szkolnej. Nauczyciel miał być zależny tylko od władzy państwowej i realizować cele polityczno-wychowawcze państwa. Stąd również i akcja państwa, zmierzająca do uchwycenia w swe ręce sprawy kształcenia zawodowego nauczycieli. Rejencja królewiecka już 23 X 1817 roku (zarządzenie królewskie w tej mierze jest dopiero z dnia 31 XII 1825 r.) przekazała nadzór nad seminariami nauczycielskimi Prowincjonalnemu Kolegium Szkolnemu (Provinzial-Schul-Collegium).

Dotychczas wyłączone obwody dworskie z obwodów szkolnych, obecnie wprowadzone do nich, miały z jednej strony poprawić sytuację materialną szkół; z drugiej zrównać z własnością chłopską uprzywilejowaną dotychczas wielką własność ziemską w ponoszeniu ciężarów szkolnych (WAPO V/3/163 pismo rejencji kwidzyńskiej do Schöna z d. 25 VI 1832 r.).

<sup>14)</sup> WAPO I/1004 pismo Schöna z d. 12 I 1833 r. Obrady sejmu prowincjonalnego w Gdańsku uzewnętrzniły jednak ostrą walkę między stanami pruskimi a przedstawicielami władzy państwowej. Sprawy szkolnictwa wykorzystane zostały przez stany pruskie do bezpośredniego uderzenia w naczelnego prezesa Prus. Stwierdzono, że „nie należy podnosić uposażenia nauczycieli, gdyż ci są coraz bardziej elegancy. To powoduje u robotników marzenia, ferment, niezadowolenie z dotychczasowego życia”. Uważano, że nauczyciela należy zrównać z wolnym, posiadającym swą własność, chłopem. Ale pozycja ta „winna być ustalana nie odgórnie, ale w zależności od miejscowych warunków... Całkowite zerwanie z dotychczasowymi formami i stosunkami w szkolnictwie i u nauczycieli nie jest pożądane. Należałoby raczej oprzeć się na starym systemie, rozbudować go, naprawić zło i dostosować się do nowych warunków...”.

<sup>15)</sup> WAPO V/3/163 memoriał rejencji kwidzyńskiej z d. 11 II 1834 r. Walka polityczna Schöna ze stanami pruskimi o oblicze społeczno-gospodarcze Prus Wschodnich i Zachodnich najlepiej wyraziła się w przemówieniu Schöna: „regulowanie należności za utrzymanie szkoły i nauczyciela w gotówce (a nie jak dotychczas w naturaliach) jest możliwe w krajach o wysokim poziomie kulturalnym. Tymczasem zebrani wyrażają zastrzeżenia, czy prowincja pruska rzeczywiście znajduje się na takim poziomie, by móc regulować należności w środku obiegowym, w monecie. Czy nasza prowincja musi być traktowana i ma swe zobowiązania tak regulować jak dzikie ludy w naturaliach, służebnościach i szarwarkach, czy też włączyć się winna do świata kulturalnego...”.

<sup>16)</sup> Amtsblatt 1829, s. 1001. Chodziło tu przede wszystkim o stanowisko państwa wobec szkoły. Nowe stosunki społeczno-gospodarcze — w wyniku reformy agrarnej — stwarzały konieczność uwolnienia tak patrona, jak i gminę szkolną od drobnych ciężarów na rzecz szkoły. Należało stworzyć nowe fundamenty i podstawy finansowania szkoły. Widziano to w ogólnym funduszu, opartym o nowe obciążenia całej własności ziemskiej na rzecz

nimi stosunki zarządów szkolnych do szkoły, wzajemne powiązania szkoły z duchownymi i parafiami, sprawy wizytowania szkół; nauki, frekwencji uczniów, podręczników, dyscypliny szkolnej, roli nauczycieli jako urzędników kościelnych<sup>17)</sup>.

Jedną z zasadniczych przyczyn braku ogólnego prowincjonalnego prawa szkolnego było powstanie nowego typu szkoły — tzw szkoły ludowej (co do której nie miano skonkretyzowanego poglądu<sup>18)</sup>). Również zmieniające się stosunki polityczno-społeczne Prus Wschodnich w miastach i na wsi wyraźnie czyniły dotychczasową organizację szkolnictwa przestarzałą i niewystarczającą<sup>19)</sup>.

A). Na pierwsze miejsce wysuwały się przede wszystkim sprawy związane z pojęciem, celem i zadaniami szkoły ludowej. Organizatorzy szkolnictwa prowincji pruskiej (tzn. Prus Wschodnich i Zachodnich) pod pojęciem szkoły ludowej rozumieli zwykle szkoły o jednej lub kilku klasach tak w szkołach wiejskich, jak i miejskich (tzw. *Stadtchulen*), których program nauczania nie był wyższy niż w szkołach elementarnych. Stanowić one miały również zaczątki jednolitej, ogólnokształcącej szkoły drugiego lub trzeciego stopnia organizacyjnego, dającego wykształcenie wchodzące w zakres zadań gimnazjum, ale z pominięciem nauki języków starożytnych. Obejmowano więc pojęciem szkoły ludowej w myśl instrukcji z dnia 8 marca 1832 roku również średnie szkoły miejskie. Szkoły te zobowiązane były przeprowadzać końcowe egzaminy, dające uczniom świadectwo dojrzałości<sup>20)</sup>.

Reformatorzy szkolnictwa pruskowschodniego nie mieli więc sprecyzowanej definicji szkoły ludowej. Sprawa w tym względzie przedstawiała

---

szkoły, oraz w uchwaleniu podatku szkolnego. Spór między władzami państwowymi (przede wszystkim prezesem rejencji Nordenflichtem) a stanami pruskimi toczył się wokół możliwości przeprowadzenia nowego podatku w okolicach posiadających łące ziemie, o wysokość podatku oraz o drogę, jaką miał on być ściągany. Mniej natomiast sporów istniało o cele wychowawcze reformy szkolnej.

<sup>17)</sup> WAPO V/3/163 memoriał prezesa rejencji Rothego. Najwięcej sporów w sprawach organizacyjnych szkoły wywoływała sprawa zniesienia patronatu. Powstawało bowiem wówczas pytanie, kto ma powoływać nauczyciela. Wypowiedziano trzy poglądy: prawo powoływania winna mieć gmina szkolna albo landrat i stany powiatowe czy rejencja. Wskazywano na to, że ponieważ rodzice mają obowiązek utrzymywania szkoły, więc powinni mieć również prawo powoływania nauczycieli.

<sup>18)</sup> WAPO V/3/163 memoriał Komisji Szkolnej Sejmu Prowincjonalnego. Dla stanów pruskich mniej istotny był problem „nowej szkoły ludowej, ile problem regulacji wyznaniowych stosunków szkolnych, z uwagi na charakter dwuwyznaniowy prowincji (katolicko-ewangelickiej) oraz kwestii narodowościowej w szkole. Trzeba się ostatecznie zdecydować, czy dzieci mówiące po niemiecku, polsku czy litewsku mają mieć osobne szkoły...”

<sup>19)</sup> Landtagsabschied z d. 3 V 1832 r. Sejm Prowincjonalny Prus w roku 1831 wskazywał na brak jasnego nawet zdefiniowania samego pojęcia szkoły. „Chodzi o to, co tworzy szkołę? Według dawnych pojęć, organizację, ściślej sięc szkół wyznacza areał obszaru. Więc dla utworzenia gminy szkolnej wytycza się co najmniej 48 włók chelmińskich powierzchni terenu. Z tej powierzchni pobiera się odpowiednią ilość podatku gruntowego na pokrycie wydatków związanych z utrzymaniem szkoły i uposażeniem nauczyciela. Tę zasadę rejencje uznają za zupełnie niewystarczającą. Chciano zastąpić ją zasadą ustalania szkół według ilości dzieci. Ten element jest jednak zbyt płynny, by się na nim oprzeć. Wobec tego przyjmuje się zasadę odległości jednej szkoły od drugiej. Szkoła musi być centralnym punktem obwodu szkolnego o promieniu 3.000 kroków...”

<sup>20)</sup> WAPO V/3/163 pismo rejencji kwidzyńskiej do Schöna z d. 11 II 1834 r. Zob. szczegóły u B. G e b h a r d a, *Die Einführung der Pestalozzischen Methode in Preussen*, Berlin 1896.

się podobnie, jak dyskusja nad pojęciem ludu i ludowości w literaturze i w myśli społecznej w pierwszej połowie XIX wieku. Mieszano stale pojęcie szkoły ludowej z różnymi stopniami organizacyjnymi szkół podstawowych i średnich. Na przykład według rozumienia rejencji królewieckiej szkoła elementarna była częścią szkoły, która w swych pierwszych elementach albo w pierwszych początkach nauczania (*des Wissens*) musiała być związana ze szkołą wyżej zorganizowaną, zależną od jej celów i programu nauczania. Miała stanowić wstępny kurs przygotowawczy do „prawdziwego wykształcenia”. Co więcej, w takim rozumieniu różne szkoły wymagały różnych typów szkół elementarnych. Gimnazjum wymagało innych zasad nauczania niż szkoła ludowa, miejska, obywatelska czy średnia zawodowa<sup>21)</sup>. Kompletnie zorganizowane gimnazjum musiało posiadać własną, dostosowaną szkołę elementarną. Podobnie i szkoła ludowa. Ponieważ większość szkół ludowych posiadała jedną klasę, więc szkołą elementarną — w rozumieniu rejencji królewieckiej — był tylko jeden oddział tej klasy<sup>22)</sup>.

Jak rozumiały pojęcie szkoły ludowej władze wschodniopruskie, wyjaśni najlepiej przeciwstawienie jej szkole stanowej lub zawodowej<sup>23)</sup>. W każdej szkole zawodowej czy stanowej podawano uczniom wiadomości związane z pewnymi warunkami życiowymi, które wymagały określonych umiejętności. Natomiast szkoły ludowe nie miały zwracać uwagi na potrzeby zawodowe, stanowe, ale przede wszystkim miały podawać wiadomości takie, które wyrabiały te nawyki moralne, uczuciowe czy fizyczne, „przez które natura ludzka stale podnosiła się”<sup>24)</sup>. W takim ujęciu miały one być szkołami ogólnokształcącymi.

To pierwsze, zasadnicze zadanie szkoły ludowej musiało jednak ulec pewnemu zmodyfikowaniu przez wprowadzenie określenia „przede wszystkim”, gdyż szkoła zawodowa — według rozumienia rejencji kwidzyńskiej — „przestałaby być szkołą, jeśliby choć pobocznie nie realizowała celów ogólnomoralnych. Z drugiej strony, szkoła ludowa musiała dać tyle praktycznych umiejętności, jak czytanie, pisanie, rachunki i inne, które były potrzebne w każdej sytuacji życiowej i były podstawami dalszego kształcenia się”<sup>25)</sup>.

---

<sup>21)</sup> Projekt programu nauczania w szkole ludowej z roku 1831 przewidywał następujące przedmioty nauczania:

a. Religię w powiązaniu z historią biblijną. Celem nauki miało być wyrobienie uczucia religijnego i moralnego oraz etyki chrześcijańskiej.

b. Języka niemieckiego miano uczyć ze szczególną troską. Dzieci polskie i litewskie również miano przyzwyczajać do niego.

c. Metrologię (naukę o miarach i wagach) wykorzystywać miano dla wykształcenia zmysłu spostrzegawczości i osądów wartościujących, umiejętności wyczuwania stosunków przestrzennych, przygotowania do początków rysunków.

d. Naukę liczb wykorzystać miano do ćwiczenia i zaost్రzenia uwagi na istotę i stosunki liczbowe, operowanie nimi oraz pamięciowe i mechaniczne liczenie.

e. Początki przyrody i fizyki miano poświęcić dla poznania najbliższego otoczenia.

f. Śpiew miał zachować pieśni ludowe i kościelne oraz umuzykalniać dzieci.

g. Kaligrafię, gimnastykę, oraz roboty ręczne.

<sup>22)</sup> WAPO I/1243 pismo rejencji królewieckiej z d. 3 III 1834 r.

<sup>23)</sup> Landtagsabschied z d. 3 III 1832, s. 32.

<sup>24)</sup> K a m p t z, *Annalen*, t. XI, s. 670.

<sup>25)</sup> Ogólne Prawo Krajowe, część II, tytuł 12, § 46 w zasadzie mało zajmowało się celami nauczania. Nie wychodziło poza potrzeby wyznaniowe i światopoglądowe kościoła czy konkretniej, poszczególnego wyznania. Zasadą



Jeśli chciałoby się ściśle określić cel, który miała osiągnąć szkoła ludowa, należałoby najpierw sprecyzować, co winno się rozumieć pod „istotą natury ludzkiej, różniącej ją od zwierzęcej”. Otóż — według zdania dyskutantów sejmiku prowincjonalnego w Królewcu — różnica ta polegała na sposobie, „w jaki najwyższe dobro czcimy, poznajemy w jasnym ujmowaniu spraw, w roztropności, którą kierujemy swoje życie przez przemiany dnia”<sup>26)</sup>. Życie poszczególne człowieka zależne miało być od jasności myślenia, od właściwej oceny warunków życiowych i od chęci służenia dobru i słuszności. Te właśnie cechy szkoły ludowe miały wpajać dziecku, a „zdusić w nim wulgarne, niskie nawyki, względnie częściowo je opanować. To miał być główny cel wychowawczy, na tej drodze szkoła przygotowywać miała dzieci do wspólnoty z kościołem, ugruntowywać wychowanie kościelne”.

Szkoła ludowa w rozumieniu władz wschodniopruskich miała spełnić jeszcze jedno zadanie. Przyjmowano do wiadomości fakt, że bogatsi ludzie będą się starali o lepsze wykształcenie swych dzieci w zakresie przedmiotów ogólnokształcących. Ponadto już dość dawno znaczne odłamy społeczeństwa wschodniopruskiego były przeciwne temu, by „biedni i prości ludzie mogli otrzymać wykształcenie obejmujące dziedziny życia wykraczające poza potrzeby bepośrednie swego stanu”<sup>27)</sup>. Wprawdzie wiele w ciągu drugiej połowy XVIII wieku w tym względzie działo się, a w szczególności w latach 1820 — 1835, ale więcej „zrobiono ze strony władz poprzez ustawy, zarządzenia, reskrypty, organizację szkoły, natomiast mało oddolnie, od strony serca ludzkiego”<sup>28)</sup>. Gdy żądano nowych szkół, rozbudowy starych, poprawy bytu nauczycieli, to pruskowschodnia administracja szkolna słyszała zdecydowane odmowy, zwłaszcza w zakresie podwyższenia ciężarów na rzecz szkoły. W Prusach Wschodnich słyszało się ciągle jeszcze głosy, dowodzące, że „wszystko wieczne — czysta nauka — jest tylko dla wyższych stanów. a dzieci robotników, komorników i pastuchów nie powinny się wcale lub tylko w wyjątkowych wypadkach uczyć, gdyż tylko one stworzone są do fizycznej pracy, natomiast przez naukę będą mniej posłuszne i pracowite oraz tracą na religijności i moralności, jeśli za młodu przyzwyczają się do myślenia czy w ogóle do jakiegokolwiek pracy umysłowej”<sup>29)</sup>. Tego rodzaju poglądy powodowały, że dzieci robotnicze uczono, o ile możliwości najmniej i to tyle, o ile było to koniecznością życiową. Ograniczano się więc do nauki

---

bowiem było przyjmowanie za dobre wyniki nauczania, jeśli dziecko było przygotowane do konfirmacji. Nowa szkoła miała dać dziecku więcej.

<sup>26)</sup> WAPO V/3/163 memoriał rejencji królewieckiej z dnia 29 I 1834 r. Stany pruskie na wywody zwolenników reformy szkolnej odpowiedziały generalnym stwierdzeniem, że „nie mogą zaopiniować nowego projektu organizacji szkolnictwa prowincji, gdyż nie mogły szczegółowo przebadać głównych jego zasad, zmierzających do odrzucenia dotychczasowych, braku materiału statystycznego. Wiele postanowień tego projektu wymagałoby również zmiany ustroju samorządowego. Dla przedyskutowania tych problemów trzeba wiele czasu, dlatego proszą o możliwość omówienia nowej ustawy szkolnej na następnym sejmiku...” (Landtagsabschied vom 7 XI 1841 r.).

<sup>27)</sup> WAPO V/3/164 przemówienie marszałka Sejmu Prowincjonalnego, Dönhoffa. Wskazywał on na fakt, że „nie można przede wszystkim zastosować systemu przymusu szkolnego. Rodzice muszą mieć prawo decydowania o swych dzieciach i życiu rodzinnym. Zresztą, by zmusić do posyłania do szkoły, trzeba najpierw usunąć biedę. Tymczasem ta jest nagminna, ludziom brak dachu nad głową i jedzenia... Jedynym ułatwieniem dla robotników — to właśnie praca dzieci. Dochodzi nawet do tego, że niektórzy przyjmują do służby obce dzieci, by swoje posyłać do szkoły...”.

<sup>28)</sup> WAPO V/3/164 memoriał Dieckmanna z d. 14 II 1834 r.

<sup>29)</sup> T. Grygier, *Z problematyki...* s. 46.

pisania, czytania, liczenia i głównych zasad nauki chrześcijańskiej. Nauczanie miało pomagać w lepszym wykonywaniu pracy fizycznej. Te zaś wymagania — według dotychczasowych poglądów, mógł realizować najgorszy, nawet nauczyciel, przy najbardziej nieregularnym chodzeniu dzieci do szkoły, w ciasnych, brudnych izbach szkolnych <sup>30)</sup>.

Rejencja królewiecka, specjalnie jej radcy szkolni Herbart i Dinter <sup>31)</sup>, zapytywała opozycję stanową, jakie są dowody na to, że „nauka przyczyni się do zmniejszenia wydajności pracy i do nieposłuszeństwa. Przeciwnie, stwierdzali, że klótniwość, egoizm i upór są dowodami braku nauki. Szkoła byłaby zła, gdyby nie wpoila poszanowania pracy i posłuszeństwa. Ale jak nauczać religii bez jasnych pojęć i zrozumienia modlitwy? Kto kiedyś wykształcenie naszego prostego człowieka poważnie traktował, ten bezspornie stwierdzi, że między jego tokiem myślenia, jego poglądami a tym, co przedstawia kościół i chrześcijaństwo, leży głęboka przepaść. Ta zaś może być usunięta tylko przez wychowanie i nauczanie młodzieży” <sup>32)</sup>. Natomiast rejencja kwidzyńska do tych wywodów dodawała, że „wprawdzie oświecony człowiek niewątpliwie łatwiej niż nieoświecony odczuje krzywdę, zrozumie jej przyczyny, ale ostatecznie to trzeba przyjąć do wiadomości” <sup>33)</sup>. Sytuacja bowiem polityczna tak się zaczęła kształtować, że „prostych ludzi nie można już odsuwać od oświaty”. Toteż, kiedy mówiono o reformie systemu oświaty na terenie Frus Wschodnich i Zachodnich, to jej propagatorzy wyrażali nadzieję, że stany na sejmiku uznają konieczność oświaty ludowej i zatwierdzą nowy typ szkoły ludowej jako twórczy element w życiu terytorium po obu stronach dolnej Wisły. Nadzieje nie spełniły się. Szkoła ludowa w pierwszej połowie XIX wieku nie znalazła uznania w oczach stanów.

Reformatorzy szkolnictwa jednak nie rezygnowali. Sięgali po inne argumenty. Wskazywali na to, że Prusy Wschodnie i Zachodnie były nie tylko po macoszemu traktowane przez władze berlińskie, ale też ubogo wyposażone przez naturę, a poziom kulturalny ludzi bardzo niski. System uprawy roli, warunki klimatyczne, krótkie lato nie pozwalały na normalne zagospodarowanie się. Sprawa jednak nie była beznadziejna, gdyż ekonomiści prowincjo-

---

<sup>30)</sup> WAPO I/3042 memoriał stanów pruskich z roku 1835 podkreślał, że „kompletna bieda rodziców powoduje, że dzieci muszą albo żebrać, albo waleśać się. Tym sposobem frekwencja w szkole podnoszona sztucznie przynosi więcej szkody niż pożytku...”.

<sup>31)</sup> Byli to główni promotorzy reformy szkolnej, wysuwanej przez naczelnego prezesa Prus Wschodnich i Zachodnich. Przeciwko nim też stany pruskie wysuwały przede wszystkim zastrzeżenia, że „projekt ustawy niesłusznie żądał i stawiał na czele zasadę jednolitego wykształcenia, pewnego uniformizmu oraz odrzucał całą dotychczasową organizację szkolnictwa... Projekt uznano więc za przedwczesny, ponieważ brak było materiałów, ilustrujących poszczególne zagadnienia dawnego szkolnictwa, oraz problemy nowego projektu. Zachodziła również konieczność uchwalenia nowego ustawodawstwa komunalnego, które powinno poprzedzić wydanie nowej ustawy szkolnej. Kraj przeszedł również tyle zmian gospodarczych, że nowych ciężarów nie będzie mógł ponosić...”.

<sup>32)</sup> WAPO V/3/164 memoriał Dintera z d. 24 I 1833 roku.

<sup>33)</sup> WAPO V/3/163 memoriał Dieckmanna z d. 24 II 1834 r. Jednakże Komisja Szkolna Sejmu Prowincjonalnego w Królewcu była innego zdania. Wychodziła ona z założenia, że „troska o urządzenie szkoły w pierwszym rzędzie należy do rodziców. Oni więc winni mieć decydujący wpływ na organizację szkoły swej miejscowości. Dopiero wtedy, gdy ich siły są niewystarczające, wtedy państwo ma prawo przejąć tę troskę. Nie można myśleć obecnie o nowym regulatywie szkolnym dla prowincji, gdy Prusy Wschodnie i Zachodnie stanowią część składową państwa pruskiego. Należy odczekać, aż ustali się wytyczne ogólnopaństwowej polityki szkolnej...” (Landtagsabschied..., s. 24).

nalni w mieszkańcach tej dzielnicy widzieli człowieka pozytywnego, energicznego, który przy odpowiednich warunkach mógłby pokonać dotychczasowy marazm gospodarczy<sup>34)</sup>. Podkreślali, że przez racjonalniejsze przystosowanie narzędzi rolniczych, przez wyhodowanie silniejszego pogłowia zwierzęcego, przez odpowiednią paszę, przez lepsze nawożenie, przez wprowadzenie płodozmianu, częste podorywki osiągnano już pewne sukcesy. Ostatecznie zdołano — choć niewystarczająco — wydajność ziemi podwoić i żywno nadzieję, że w końcu przełamię się kryzys gospodarczy<sup>35)</sup>. Ale — argumentował Dieckmann — „do tego potrzeba jednak zastanowienia, uwagi, obserwacji, wytężonego wysiłku umysłowego”. Dalej stwierdzano: „brak zmysłu produkcyjnego w małych miastach, a tym bardziej na wsi. Mało jest fabryk, które mogłyby konkurować z zagranicznymi. Lasy prowincji stawały się coraz rzadsze, a nadto kominów i pieców nie ulepszano, by zużywać coraz mniej opału. Aby więc zmienić stosunki gospodarcze dzielnicy, trzeba starać się o rozwój nauki oraz inteligencji ludności. Mieszkaniec Prus musi myśleć i pracować, jeśli nie chce zebrać i zginąć. Nie ma bogactw nasza dzielnica, ale musimy mieć silną inteligencję i tym samym wzmóc aktywność gospodarczą. Nasze skarby mogą się wyczerpać, ale nasza pilność i wiedza muszą znaleźć nowe. Nasi panowie mogą być pokonani (chodzi tu o formowanie opozycji antyrządowej — uwaga T.G.), my jednak musimy mieć zdolność wybrać sobie nowych. Bowiem państwo pruskie przeważyło siłę materialną innych państw duchowymi wartościami”<sup>36)</sup>.

Cele więc, jakie stawiała sobie nowa szkoła ludowa, miały złagodzić ostrość i umniejszyć znaczenie ofiar i trudności wynikłych z uwłaszczenia, regulacji i zamierzonej reorganizacji samorządu. A trudności te były różnorakie. W czasie obrad stanów pruskich przytaczano różne przykłady trudności gospodarczych i społecznych, które zamierzano na terenie dzielnicy pruskiej rozwiązać poprzez szkołę. Wskazywano na chroniczne już bezrobocie przy równoczesnym wzroście zaludnienia<sup>37)</sup>. Między innymi zwracano uwagę na kapitalny dla tego okresu problem likwidacji gospodarstw chłopskich. Ołóż przy rozwiązywaniu tego właśnie problemu trzeba było oprzeć się na doświadczeniach i wkładzie pracy samych chłopów<sup>38)</sup>. Wielu bowiem polityków wschodniopruskich zgadzało się z tym, że należy podnieść poziom umysłowy i gospodarczy robotników i chłopów, by móc podnieść poziom polityczny państwa. Ale co należało robić wobec faktu, że na skutek komasacji gospodarstw chłopskich, szczególnie dawniejszych „chłopów szlacheckich”, od 20 lat liczba chłopów stale się zmniejszała. Dane statystyczne z 14 powiatów rejencji gąbińskiej wskazywały, że „chłopów szlacheckich było przed 1826

---

<sup>34)</sup> WAPO V/3/164 pismo rejencji królewieckiej z d. 24 XII 1834 r.

<sup>35)</sup> Tymczasem stany pruskie były innego zdania. Projekt, zdaniem Komisji Szkolnej Sejmu, posiadał wiele sprzeczności. „Z jednej strony twierdzi, że komuny nie posiadają środków finansowych na szkolnictwo, że rolnictwo nie jest rentowne, mieszkańcy biedni, a tymczasem państwo żąda powiększenia liczby szkół oraz ich rozbudowy. Projekt ustawy chce rozwiązać dotychczasowe zobowiązania wielkiej własności ziemskiej i komuny, na miejsce tego stworzyć jakiś komunalny i społeczny związek szkolny (Communal - Verband für Schulwesen) nie myśląc wcale o tym, że wpięć należy uregulować zadania komunalne, samorządowe, by w równej części obciążeni byli i wielcy właściciele ziemscy, fiskus państwowy oraz pozostali członkowie komuny...”.

<sup>36)</sup> WAPO V/3/163 memoriał Dieckmanna z d. 29 I 1834 r.

<sup>37)</sup> WAPO V/3/211 pismo Komisji Szkolnej Sejmu Prowincjonalnego z d. 21 I 1829 r.

<sup>38)</sup> WAPO V/3/310 memoriał Zarenheida z d. 10 III 1841 r.

rokiem 1676, a w roku 1840 tylko 1.027<sup>39)</sup>. Narzucało się więc zasadnicze pytanie: jak to zjawisko zahamować?

Jedni wychodzili z założenia, że proces kurczenia się stanu chłopskiego, sam przez się ustanie, o ile podniesie się cena gospodarstwa chłopskiego. Przez to znikną wszystkie korzyści tego procesu dla wielkiej własności ziemskiej. Ale to mogło nastąpić jedynie wtedy, gdyby wśród chłopstwa było więcej jednostek wykształconych, które zmieniłyby system gospodarki rolnej. Podawano w tej mierze wzór działalności chłopów w Braunschweigu czy nawet chłopstwa pruskowschodniego z okolic Gębina i Piłkał. Produkcja rolna tych gospodarstw chłopskich była tak znaczna, że żądano tam za chełmińską włókę ziemi 1.500 talarów<sup>39)</sup>.

Ale z drugiej strony politycy pruskowschodni przewidywali, że taka koniunktura gospodarcza rolnictwa dzielnic, szczególnie gospodarstw chłopskich, może zaistnieć dopiero za 30—40 lat, tj. około roku 1860. Byłaby ona więc zdecydowanie spóźniona. Projektowano przedsięwziąć bezpośrednią obronę chłopstwa i wydać ustawę, zabraniającą łączenia jednego gospodarstwa chłopskiego z drugim czy włączania go do folwarku. Tylko w przypadkach szczególnych rejencja miała na to udzielać zezwoleń. Ustawa taka byłaby niezgodna z liberalistyczną ekonomiką pruską, więc miała na razie obowiązywać tylko na okres 10—20 lat. Jeśli zaś nastąpiłoby połączenie gospodarstw chłopskich, to nie należało zezwalać na likwidowanie ksiąg hipotecznych wchłoniętych gospodarstw chłopskich. Każde gospodarstwo miało mieć osobną księgę hipoteczną. Tak samo żądano nieniszczenia osobnych budynków, by można było każdej chwili ponownie skomasowane gospodarstwa rozdzielić. Dalej zadłużenie gospodarstw chłopskich miało być dopuszczalne tylko do 1/4 wartości<sup>40)</sup>.

Te prowizoryczne pociągnięcia nie miały jednak zwolnić państwa od podstawowego zadania: podniesienia poziomu umysłowego chłopstwa poprzez szkołę. Ale szkoła ludowa miała również przygotowywać przyszłych kupców, którzy powstrzymywaliby stale rosnący ujemny bilans handlowy i płatniczy prowincji pruskiej<sup>41)</sup>. Zmiana ustroju agrarnego spowodowała również znaczne przesunięcia społeczne, co znowu wymagało od chłopów większego wyrobienia politycznego i ekonomicznego, by mogli się utrzymać na po-

---

<sup>39)</sup> Stany pruskie były innego zdania. Kryzys gospodarczy prowincji „był trudnym zadaniem do rozwiązania. Anglik Maltus napisał na ten temat 2 tomy. Wydaje się, że jedyne rozwiązanie, to danie robotnikom pracy i mieszkania. Bieda ludzi zmusza do darowania kar za nieuczęszczanie dzieci do szkoły, a kary więzienia nie można przecież stosować. Wobec tego należy wzmocnić akcję robót publicznych, gdyż akcją charytatywną sytuacji się nie poprawi. Najlepiej tworzyć obozy pracy...”. (WAPO I/ 3841 pismo Komisji Szkolnej Sejmu Prowincjonalnego z d. 12 III 1833 r.).

<sup>40)</sup> WAPO V/3/309 protokół z posiedzenia Komisji Szkolnej Sejmu Prowincjonalnego z d. 5 III 1841 r. Najlepsza ilustracja kryzysu gospodarczego Prus Wschodnich i Zachodnich w omawianym okresie, to ujemny bilans handlowy. Np. w roku 1840 z Danii do Prus Wschodnich przywożono 167.650 cetnarów mąki, natomiast z Gdańska (z Prus Wschodnich i Zachodnich) wywożono tylko 32.447 cetnarów mąki, gdy np. w roku 1831 wywożono 161.616 cetnarów. W roku 1840 przywożono do Prus Wschodnich 6.910.014 cetnarów chleba, gdy wywożono tylko 135.630 cetnarów (w roku 1831 wywożono znacznie więcej 2.589.620 cetnarów chleba). Mięsa przywożono w roku 1841 1.137.628 cetnarów, gdy wywożono tylko 628.345 cetnarów. Przyczynę tego zjawiska widziano przede wszystkim w ucisku fiskalnym państwa pruskiego.

<sup>41)</sup> WAPO V/3/163 pismo Dieckmanna z d. 23 IV 1834 r.

wierzchni życia<sup>42)</sup>. Chodziło tu o proces proletaryzacji chłopów, proces postępujący właśnie na terenie tej dzielnicy znacznie ostrzej niż na innych terenach. W wyniku tego procesu w roku 1866 parobcy i robotnicy dniówkowi oraz robotnice stanowili 16% ludności prowincji pruskiej, tymczasem w Poznaniu stanowili oni tylko 10% ludności. Na terenie Mazur i Warmii dużo było luzaków, wędrujących z miejsca na miejsce. Komornicy mieli już lepiej, bo angażowali się na jeden rok i oprócz zapłaty w gotówce otrzymywali naturalia i ziemię. Te dwie grupy robotników w porównaniu do innych ziem państwa pruskiego miały jeszcze jedną niepomyślną okoliczność. Otóż na terenie prowincji pruskiej masowo wciągano kobiety do ciężkich prac polowych (udział kobiet w tych pracach na terenie prowincji wynosił 7<sup>1</sup>/<sub>2</sub>%, gdy na terenie państwa pruskiego tylko 4%). Stąd znowu była większa śmiertelność dzieci i niższy poziom kulturalny ludzi. Dalszą przyczyną zahamowania rozwoju gospodarczego ludności było niepomyślnie położenie nieniemieckiej jej części (rejencja królewiecka posiadała jej około 180.000, a rejencja gabińska około 320.000, tj. 19% i 38%). Ludność ta specjalnie była wyzyskiwana przez wielką własność, korzystającą z nieznamośności niemieckich przepisów prawnych u ludności litewskiej i polskiej. Z drugiej strony, wielcy właściciele ziemscy i burżuazja w walce z chłopstwem występowała solidarnie, tym bardziej że znaczna liczba wielkich posiadaczy ziemskich pochodziła z burżuazji. (Szlachty wielkiej, rodowej — junkrów — było w Prusach Wschodnich tylko 59, gdy Saksonia miała ich 332, Śląsk 393, Pomorze Zachodnie 382. Szlachty drobnej było też mało. Tylko 788 majątków znajdowało się w rękach szlachty, a 1.525 w rękach rodzin. pochodzących z miast. Na Pomorzu Zachodnim stosunek ten przedstawiał się następująco — 1.080 na 740, w Poznańskim 957 na 483). Proces powstawania tzw. „nowej arystokracji” właśnie w Prusach Wschodnich był najsilniejszy<sup>43)</sup>.

Proces ten powodował dwie konsekwencje. Szlachta na Mazurach i Warmii wykazywała liberalistyczne nastawienie polityczne<sup>44)</sup>. Wobec wyrobienia politycznego tej warstwy robotnicy i chłopci musieli dobrze orientować się w bieżących sprawach prowincji. Tymczasem wykazywali oni brak oświaty, co znalazło najlepszy wyraz w procencie analfabetów wśród poborowych — na 1.000 żołnierzy było 130 analfabetów, pułki pruskowschodnie wykazywały ten procent najwyższy. Na Pomorzu procent ten był niższy — na 1.000 żołnierzy było tylko 20 analfabetów. W pułkach pruskowschodnich co dziesiąty żołnierz nie umiał w ogóle po niemiecku<sup>45)</sup>.

---

<sup>42)</sup> WAPO I/589 pismo marszałka Sejmu Prowincjonalnego z d. 11 VI 1834 r. dcnoszące, że na kwestię oceny kryzysu gospodarczego prowincji i podejmowaną reformę szkolną poszczególne powiaty różnie się zapatrywały. I tak stany powiatu gierdawskiego uważały, że „nowa ustawa szkolna wyda prowincję na łup bezprawia państwowych urzędów administracyjnych, a państwo nałoży tylko nowe ciężary. Wzrost ludności niekoniecznie musi prowadzić do zwiększenia liczby szkół. Wystarczy tworzyć nowe klasy w już istniejących szkołach. Stany litewskie przestrzegają przed gwałtowną zmianą dotychczasowych zasad, gdyż trzeba się zastanowić, czy względy gospodarcze prowincji pozwalają na przeprowadzenie reformy, czy ludność zdolna jest do ponoszenia nowych ciężarów, że na reformie najwięcej korzystają najniższe klasy społeczne. Stany litewskie wychodzą z założenia, iż należy dać możność taniego kształcenia dzieci, ale to nie znaczy, by kosztem wyższych stanów popierać rozwój szkolnictwa wiejskiego...”.

<sup>43)</sup> Preussische Jahrbücher, Berlin 1868, t. XXI, s. 232 — 233.

<sup>44)</sup> WAPO V/3/311 pismo rejencji królewieckiej z d. 22 XII 1834 r.

<sup>45)</sup> WAPO V/3/212 protokół z posiedzenia Komisji Szkolnej Sejmu Prowincjonalnego z d. 23 I 1829 r.

Szkoła więc — w rachunku politycznym władz pruskich — miała dużo zmienić w dotychczasowym układzie, a co ważniejsze, miała zapobiec w przyszłości znanym buntom chłopskim z roku 1817, stałym skargom i protestom chłopskim przeciwko uciskowi skarbowemu. Odzywały się bowiem głosy żądające zmiany ustroju i polityki państwa<sup>46)</sup>. Znaczenie szkoły tym bardziej wzrastało, że przedsiębrane przez władze pruskie środki poprawy życia gospodarczego były bardzo połowiczne. Dotychczasowa polityka zmierzała tylko do tego, by głodującej masie ludności dać chleb i jakąś pracę. Jednakże wyników nie osiągnano. Stany pruskie stwierdzały, że istniały głębsze przyczyny katastrofalnego położenia gospodarstwa dzielnic. Wskazywano na stałą proletaryzację chłopstwa, na fakt, że ludność zdolna do pracy stale liczebnie wzrasta, a na skutek zbiegu okoliczności „czy przez własną winę pozbawiona jest możliwości życia. Konkurencja tych, którzy żądali pracy, była znacznie silniejsza niż tych, którzy ją ofiarowywali”<sup>47)</sup>. Jedynym wyjściem z tej sytuacji miało być tworzenie nowych zakładów pracy, wzmoczenie życia gospodarczego. Tego jednak bez odpowiedniego kształcenia młodzieży nie można było zrobić. Łączność podstawowych problemów gospodarczo-społecznych z problemem szkoły ludowej kazała Dieckmannowi uważać, że „przedstawiciele stanów muszą poprzeć szkołę ludową, która zamierza wykształcić ludzi zdolnych do osądów, decyzji i moralności, przygotować do nowego systemu gospodarczego, w ogóle do nowej sytuacji prowincji. Regularne uczęszczanie do dobrych szkół ludowych jest tym, czego prowincja potrzebuje...”<sup>48)</sup>.

B. Drugim problemem organizacyjnym szkół ludowych był ich podział na szkoły miejskie i wiejskie, bez uwzględniania podziału według dykasterii zawodowych, jak to miało miejsce ze szkołami zawodowymi<sup>49)</sup>. Wiejskie szkoły ludowe zamierzano dzielić na szkoły kościelne i szkoły gromadzkie (Dorfschulen). Szkoły zawodowe mogły być zlokalizowane na wsi, co nie powodowało obniżenia ich poziomu nauczania. Wiejskie szkoły ludowe z reguły poziomem stały niżej od szkół miejskich<sup>50)</sup>. Szkoły ludowe dzielono również według płci. Były więc szkoły dla dziewcząt oraz dla chłopców<sup>51)</sup>. Tę różnicę

<sup>46)</sup> WAPO I/3507 pismo rejencji królewieckiej z dnia 18 IV 1836 r. Sprawa o tyle dla państwowych władz administracyjnych i dla stanów pruskich była charakterystyczna, że władze policyjne przekonane były, iż opozycyjny ruch chłopski kierowany był przez nauczycieli wiejskich. Istniały wszelkie dane, że memoriały, skargi i supliki chłopskie redagowane były przez nauczycieli. Co więcej, wskazywano, że jednym ze znaczniejszych przywódców ruchu chłopskiego był nauczyciel Baumann z powiatu lidzbarskiego.

<sup>47)</sup> WAPO V/3/212 pismo Komisji Szkolnej Sejmu Prowincjonalnego z d. 25 I 1829 r.

<sup>48)</sup> WAPO V/3/163 memoriał Dieckmanna z d. 14 I 1834 r.

<sup>49)</sup> WAPO I/619 pismo Komisji Szkolnej Sejmu Prowincjonalnego z d. 18 II 1839 r. Stany występowały właśnie przeciwko zbytniemu podziałowi szkół. Stąd Komisja Szkolna odrzucała proponowane przez Schöna zasady ustalające sieć szkolną, uposażenie nauczycieli (projekt regulowania należności w gotówce), ich pozycję społeczną („nauczyciel nie powinien być panem we wsi, a zrównać się z chłopem małorolnym”), uwolnienie duchownych od ciężarów na rzecz szkoły („państwo niepotrzebnie chce upaństwiać całe szkolnictwo”), rozdzielenie szkół od kościoła, ograniczenie praw patronackich, ustalenie nowego programu nauczania („dzieci robotników nie potrzebują dla swego rozwoju umysłowego więcej niż nauki religii, pisania, czytania i rachunków, a dzieci stanów wyższych mogą uczęszczać do szkół prywatnych”).

<sup>50)</sup> T. Grygier, *Z dziejów...*, s. 226.

<sup>51)</sup> WAPO V/3/164 memoriał rejencji królewieckiej z d. 22 XII 1834 r. Sprawa kształcenia i wychowywania dziewcząt na terenie prowincji była odbiciem poglądów, jakie wówczas szerzyły się na terenie całych Niemiec.

uznawano za zasadniczą. Wychodzono z założenia, że ustosunkowanie się do dziewcząt oraz częściowo i ich nauczanie „musiało być łagodniejsze, swobodniejsze, przystosowane do atmosfery życia rodzinnego, odmienne od ustosunkowania się i nauczania chłopców”. Względy gospodarcze nie pozwalały jednak na tworzenie osobnych szkół dla dziewcząt. Tych też na Mazurach i Warmii było bardzo mało. W zasadzie nie były to szkoły państwowe ani komunalne, tylko szkoły prywatne, prowadzone systemem prywatnych lekcji. Każde prawie miasto posiadało takie szkoły<sup>52)</sup>. Jedną z takich szkół zorganizował nauczyciel Dudek w Olsztynku w r. 1839. Nauczanie w niej stało na dobrym poziomie gimnazjalnym<sup>53)</sup>. W roku 1842 liczyła ona 32 uczennice, nauczał w niej również drugi nauczyciel, dr Heinicke. 20 XI 1843 Dorota Lehmann założyła szkołę dla dziewcząt w Olsztynku<sup>54)</sup>. W Ostródzie istniała szkoła żeńska Abramowskiej<sup>55)</sup>. W Elku Koltroff, Bolsche i Kostka prowadzili trzy szkoły prywatne<sup>56)</sup>. W Szczytnie zorganizowała szkołę Klara Waschmann i Meslin<sup>57)</sup>. Program tych prywatnych szkół był różny. Przeważnie uczono religii, języka niemieckiego, francuskiego, geografii, historii powszechnej, historii Prus, czytania i rachunków<sup>58)</sup>. Ale szkoły prywatne, wymagające wysokich opłat od uczniów, były dostępne tylko dla „bogatyń wyższych stanów”. Stąd w większości miast mazurskich i warmińskich w ogóle nie myślano o kształceniu dziewcząt niższych stanów, nie posiadano zrozumienia dla organizacji szkół żeńskich<sup>59)</sup>. Reformatorzy szkolnictwa dzielnicę uznali

Wywoływała ona szeroką dyskusję. Wypowiadano skrajne poglądy. Np. Schleiermacher uważał, że szkoły dla dziewcząt są tylko ziem koniecznym, gdyż w zasadzie dziewczęta wychowywać się i uczyć powinny w domu. Eowiem dla dziewcząt jedynie odpowiednim środowiskiem jest rodzina i dom rodzinny. Dziewczęta uczęszczać mogły do szkół publicznych tylko wtedy, gdy dom rodzinny nie mógł im zapewnić wychowania. E. Raumer wypowiadał się za koniecznością stosowania odmiennej metody nauczania dziewcząt i chłopców. Bogumił Goltz utrzymywał, że dziewczęta winno się kształcić w ten sam sposób jak chłopcy (zob. podsumowanie dyskusji na ten temat w *Zentralblatt für die gesamte Unterrichts Verwaltung in Preussen*, Berlin 1860, s. 16—38).

<sup>52)</sup> T. Grygier, *Z problematyki...*, s. 22—29. Na temat roli szkół prywatnych również dochodziło do sporów. Wschodniopruskie władze państwowe zmierzały wyraźnie do likwidacji szkół prywatnych jako rozsadzających jednolitą organizację szkół państwowych. (WAPO I/628 pismo rejencji królewieckiej z d. 20 XI 1841 r.).

<sup>53)</sup> WAPO I/1978 sprawozdanie magistratu Olsztynka z d. 30 VIII 1839 r.

<sup>54)</sup> WAPO I/2112 sprawozdanie magistratu Ostródy z d. 7 V 1867 r.

<sup>55)</sup> WAPO I/2113 sprawozdanie magistratu Ostródy z d. 18 V 1843 r.

<sup>56)</sup> WAPO I/761 sprawozdanie magistratu Elku z d. IV 1838 r.

<sup>57)</sup> WAPO I/1615 sprawozdanie magistratu Szczytna z d. 19 X 1838 r.

<sup>58)</sup> WAPO I/2108 sprawozdanie szkoły prywatnej w Ostródzie z d. 8 IV 1838 r.

<sup>59)</sup> Z organizacją szkolnictwa prywatnego czy państwowego dla dziewcząt wiązała się — według stanów pruskich — jedna zasadnicza sprawa: zmiana sieci szkolnej. Ten ostatni problem stwarzał bowiem znacznie większe trudności niż założenie nowych szkół. Szczególne trudności przedstawiał on na terenie Warmii, gdzie zakładano w jednej miejscowości szkoły protestanckie obok katolickiej. Otóż Principia Regulativa postanawiała, że gmina szkolna ma prawo do pełnego utrzymywania szkoły przez opuszczających istniejące gminy szkolne. Dlatego dziewczęta przechodzące do żeńskich szkół prywatnych, czy państwowych ze szkoły katolickiej do protestanckiej (lub odwrotnie) musiały uiszczać opłaty na rzecz szkoły macierzystej (tej, do której były zobowiązane uczęszczać w myśl podziału administracyjnego obwodów szkolnych). Otóż władze wschodniopruskie zamierzały na Warmii wykorzystać sprawę występowania z gmin szkolnych dla celów germanizacyjnych. Dzieci, szczególnie dziewczęta, miały posiadać ułatwioną drogę wystąpienia z gminy szkolnej i przejścia do prywatnej czy innej szkoły wyznaniowej (WAPO V/3/164 pismo rejencji królewieckiej z d. 22 IV 1829 r.).

jednak zasadę wychowawczą, że różnice płciowe u dzieci zaznaczają się zdecydowanie dopiero po 13—14 roku życia. Do tego czasu chłopcy, jak i dziewczęta uznawano „tylko za dzieci”. Ważne było stwierdzenie, że właśnie te charakterystyczne różnice między płciami następowały dopiero przez kształcenie, podczas gdy na niskim szczeblu wykształcenia „są one prawie całkowicie zatarte”<sup>60</sup>). To stanowisko reformatorów szkolnictwa rozwiązało w pewnym sensie trudności, przed którymi stała administracja szkolna. Uznała ona, że wystarczy, gdy w klasach rozdzielą się dzieci według płci dopiero po 12 roku życia. W tym wypadku rejencja królewiecka zgadzała się z opinią, że „dotychczasowe ustawy nie spełniają swego zadania i dopuszczają do zbyt dużego zbliżenia się dzieci obojga płci”<sup>61</sup>). Wprawdzie na wsi rozdział ten uznano za mniej konieczny, w praktyce nawet niemożliwy do przeprowadzenia, ale za to za bezwzględnie konieczny w miastach. Stąd nakazano, gdzie sprawa ta nie była jeszcze uregulowana, by gminy miejskie przystąpiły do tworzenia klas czy szkół żeńskich.

W związku z organizacją szkolnictwa żeńskiego w miastach wypłynęła sprawa nauczania dziewcząt. W istniejących szkołach żeńskich (komunalnych czy klasztornych) w Braniewie, Ornecie, Lidzbarku i Reszlu, wśród których poziomem najwyższą stała pierwsza — dziewczęta uczyły się według innego zupełnie programu niż chłopcy<sup>62</sup>). Lekcje u dziewcząt prowadzone były w większości przez siostry zakonne. Natomiast w szkołach protestanckich w Królewcu, Kłajpedzie, Piławie oraz w dwuwyznaniowej szkole żeńskiej w Braniewie uczyli przeważnie mężczyźni<sup>63</sup>). Administracja szkolna, jak i reformatorzy szkolnictwa uważali, że do zawodu nauczycielskiego należy przyjmować tylko mężczyzn. Oni bowiem mieli przewyższać, nawet nie-

<sup>60</sup>) WAPO V/3/164 memoriał rejencji królewieckiej z d. 12 I 1829 r.

<sup>61</sup>) WAPO V/3/163 memoriał rejencji kwidzyńskiej z d. 22 XII 1833 r.

<sup>62</sup>) Rozwój szkolnictwa dla dziewcząt na Warmii związany był z dawną, bardzo dobrą organizacją szkolnictwa warmińskiego w okresie polskich rządów (przed r. 1772). Nie zniszczyła tego szkolnictwa żeńskiego katastrofa polityczna, gospodarcza, jak i kulturalna Warmii z chwilą przejścia jej pod panowanie pruskie. Szkolnictwo elementarne ucierpiało najbardziej. Nie pomagały mu skromne prywatne wysiłki księdza Grema czy biskupa K. v. Hohenzollerna. Wszystko urywało się na obojętności władz pruskich, które raczej myślały o sprostakowaniu i zgermanizowaniu Warmii. Kierownicy administracji pruskiej poważniej zajęli się problematyką szkolnictwa warmińskiego dopiero w roku 1802. 21 VIII odbyła się w Kwidzynie konferencja w sprawie organizacji szkolnictwa na Warmii i w Prusach Zachodnich. Do konferencji tej nie dopuszczono jednak duchowieństwa. Chodziło bowiem o całkowite oddzielenie szkolnictwa tych regionów od kościoła. W wyniku uchwalono memoriał rady konsystorza królewieckiego Walda. Żądano zorganizowania w Braniewie gimnazjum dla ludności polskiej Warmii i Pogórza (zob. szczegóły u Fr. Dietrich, *Das ermländische Volksschulwesen am Ende des 18 Jahrhunderts*, ZGAE, t. XVIII, s. 2—31).

Innym problemem szkolnictwa warmińskiego jest sprawa, czy Principia Regulativa oraz Generalny Regulatyw Szkolny z roku 1763 możliwe były do zastosowania na zajętych terenach polskich (Prus Królewskich i Warmii). Otóż w praktyce sądowej uznane zostały one za obowiązujące, jakkolwiek były całkowicie nieznane dawnym poddanym polskim. Miały być one „czynnikami łączącym dawniejsze ziemie Zakonu Krzyżackiego, podzielone od czasu pokoju toruńskiego w roku 1466. Obecnie, znowu zjednoczone, muszą być traktowane z Prusami Wschodnimi według jednakowych zasad prawnych. Dotyczyć to winno przede wszystkim zagadnień szkolnych i kościelnych...”. (WAPO V/3/163 memoriał Sądu Ziemińskiego w Kwidzynie z d. 10 XI 1817 r.). Sprawa ta znalazła swój epilog w zarządzeniach Ministerium Finansów w Berlinie dnia 8 XI 1821 roku, które zdecydowały, że Principia Regulativa obowiązują również Prusy Zachodnie (dawniej Królewskie) i Warmię.

<sup>63</sup>) WAPO V/3/166 pismo rejencji królewieckiej z d. 17 II 1823 r.



liczne dobre, nauczycielki zasobem wiadomości, jak i postawą pedagogiczną. W stosunku do nauczycielek nie miało pewności stałego ich zatrudnienia, nawet wtedy, gdy nie wiązały się małżeństwem. Rejencja królewiecka zamierzała zatrudnić kobiety tylko do nauki robót ręcznych. Warto przy tym zaznaczyć, że w programie nauczania dla dziewcząt po roku 1831 uznano roboty ręczne za równoważny przedmiot nauczania z innymi. Nie uwzględniano jednak nauczania tzw. „robót pięknych” (wyszywania — „robótek”). Lekcje te stały na odpowiednim poziomie przede wszystkim w tych szkołach, w których lekcje udzielały żony pastorów czy nauczycieli<sup>64</sup>).

Niemniej ważnym problemem reformy szkolnictwa (od koedukacji) była sprawa jednakowego stopnia wykształcenia dzieci w poszczególnych klasach szkoły ludowej<sup>65</sup>). Ważny w życiu szkoły był fakt, że osiągnano lepsze wyniki nauczania, jeśli klasa nie posiadała dzieci o wielkiej rozpiętości wieku oraz poziomu umysłowego. Z tych też powodów szkoły ludowe miały rozбивać się na kilka klas lub oddziałów. Jednakże na wsł organiczone środki finansowe nie pozwalały na tworzenie szkół kilkoklasowych. Tylko w niektórych wsiach kościelnych i w większych gromadach, gdzie ludność gęściej zamieszkiwała, urządzano szkoły dwuklasowe<sup>66</sup>). W miastach natomiast wyższy stopień organizacyjny szkół można było łatwiej osiągnąć. Ale i tutaj nie przedstawiała się sprawa tak, jakby należało<sup>67</sup>). Nie było jednakowo przygotowanych dzieci w klasach, nie było ciągłości w nauczaniu w poszczególnych klasach, każda z nich istniała sama dla siebie, obejmując dzieci w wieku od 6 do 15 lat, stosowano wobec wszystkich jeden i ten sam program nauczania<sup>68</sup>). Oczywiście, że taki stan rzeczy obniżał wartość nauki szkolnej. Reformatorzy szkolnictwa pruskowschodniego wskazywali więc, że w mieście, posiadającym szkołę czteroklasową, w każdej z klas nie powinny znajdować się dzieci o tak dużej rozpiętości wieku. Bowiem wtedy każda klasa tworzyła samodzielną szkołę w szkole, nie powiązaną z pozostałymi klasami — szkołami. Proponowano więc, by pierwsza klasa obejmowała dzieci od 6 do 9 lat, druga od 9 do 12 lat, trzecia 12—15-letnich chłopców, a czwarta klasa 12—15-letnie dziewczęta<sup>69</sup>). Uznano, że im więcej klas ma szkoła, tym większe rozwarstwienie uczniów według stopnia wykształcenia, im ostrzej są zaznaczone cele poszczególnych klas, tym dokładniej jeden nauczyciel przygotowuje klasę drugiemu, tym lepsza jest organizacja szkolnictwa w mieście. Przy takiej jednak organizacji szkolnictwa decydującym elementem jej powodzenia był odpowiedni poziom nauczycieli, ich osobiste wartości i zdolności (jak miało to np. miejsce w Elku, Wielbarku, Szczytnie)<sup>70</sup>). Jako następną wskazówkę dydaktyczną reformatorzy podawali zasadę, że nauczyciel prowadzący naukę głównych przedmiotów miał nauczać dzieci przez cały czas ich pobytu w szkole. Przeprowadzenie tej zasady w szkołach miejskich miało być najważniejszym zadaniem administracji szkolnej<sup>71</sup>). Rozumowano również, że nauka w późniejszych latach jest ważniejsza i bardziej wartościowa od nauki w latach wcześniejszych. Stąd nauka w szkole ludowej miała być prowa-

<sup>64</sup>) WAPO I/458 pismo rejencji gabińskiej z d. 21 III 1839 r.

<sup>65</sup>) WAPO I/741 sprawozdanie magistratu Elku z d. 8 XI 1842 r.

<sup>66</sup>) WAPO I/740 sprawozdanie landrata elckiego z d. 18 I 1843 r.

<sup>67</sup>) T. Grygier, *Z problematyki...*, s. 12 — 31.

<sup>68</sup>) WAPO I/740 pismo naczelnego prezesa Prus Wschodnich i Zachodnich z d. 18 II 1837 r.

<sup>69</sup>) WAPO I/851 pismo rejencji królewieckiej z d. 18 II 1834 r.

<sup>70</sup>) WAPO I/946 pismo naczelnego prezesa prowincji z d. 23 III 1841 r.

<sup>71</sup>) WAPO I/741 pismo rejencji gabińskiej z d. 18 III 1836 r.

dzona nie tylko do 14 roku życia, ale — po przyjęciu sakramentów kościelnych — do 17 roku. Szkoły takie mogły posiadać większą ilość klas szerszy program nauczania, lepszych nauczycieli i więcej pomocy naukowych. Taka szkoła nauczać miała nie tylko płynnie mowy niemieckiej, ale wnikać głębiej w klasyczne dzieła literatury, nauczyć języków obcych. Program szkoły ludowej upodabniał ją do szkół obywatelskich i wyższych miejskich <sup>72)</sup>). Znajdowały się one w Elku, Szczytnie, Ostródzie i Mrągowie <sup>73)</sup>).

Dotychczasowym błędem szkół obywatelskich i wyższych miejskich było utożsamianie ich ze szkołami zawodowymi. W wyniku tego często zaniedbywały one w nauczaniu przedmioty ogólne, a przesuwały punkt ciężkości nauczania na przedmioty zawodowe, czyli tzw. praktyczne <sup>74)</sup>). Szkoły obywatelskie traktowały przedmioty ogólne jako „dodatek do czynności zawodowych”. Stąd np. rejencja królewiecka pilnowała, by włączenie jakiegoś przedmiotu do programu nauczania nie było podyktowane jedynie praktyczno-zawodowymi celami <sup>75)</sup>). „Matematyki czy przyrody uczy się nie dlatego, że przyszły budowniczy czy aptekarz potrzebuje tych wiadomości, ale przede wszystkim dlatego, że te dyscypliny zaostrzają zmysł krytyczny i uczą dokładności w myśleniu. Przez naukę rysunku nie chce się osiągnąć sztuki malarstwa czy sztycharstwa, ale zamierza się oko i rękę ludzką przyzwyczaić do piękna, którego nie można wypowiedzieć”. Z tego punktu widzenia szczególnie krytykowano królewiecką Królewską Szkołę Obywatelską, którą zresztą na życzenie komuny miejskiej w roku 1831 zlikwidowano. Natomiast wzorem dla zwolenników szkoły ludowej była Zamkowa Szkoła Królewiecka, posiadająca 5 klas, 6 nauczycieli i uwzględniająca również naukę elementarną. Szkoła ta posiadała dla swych wychowanków prawo do skróconej służby wojskowej oraz dawała uprawnienia do podejmowania pracy w urzędach pocztowych, leśnych, budowlanych oraz we wszystkich władzach samorządu prowincjonalnego (w myśl instrukcji ministerium wyznań z dnia 8 III 1831 r.). Podobny charakter posiadały szkoły prowincjonalne w Kłajpedzie, Piławie oraz szkoły miejskie w Zalewie, Bartoszycach, Welawie i Elku <sup>76)</sup>). Ale stany pruskie właśnie najbardziej krytykowały ten rodzaj szkół, „mających wychowywać lud przy całkowitym braku środków finansowych” <sup>77)</sup>). Oczół każdy powiat musiałby takie zakłady założyć i o nie się troszczyć. Tymczasem, jeśli się porównywało możliwości pracy szkół ludowych, począwszy od jednoklasowej na wsi do sześcioklasowej w mieście powiatowym czy prowincjonalnym, to różnice między nimi były zbyt wielkie. Był to jednak — według zdania stanów pruskich — „naturalny wynik procesu rozwojowego prowincji i zasady organizacyjnej szkolnictwa, stępcwanej od dawna, że sprawa zawodu nie może być

<sup>72)</sup> T. Grygier, *Z problematyki...*, s. 42 i nast.

<sup>73)</sup> WAFO I/757 pismo naczelnego prezesa prowincji z d. 18 II 1840 r.

<sup>74)</sup> WAFO V/3/163 memoriał rejencji królewieckiej z d. 29 I 1834 r.

<sup>75)</sup> WAFO I/1616 pismo magistratu Szczytna z d. 15 VII 1831 r.

<sup>76)</sup> WAFO V/3/263 pismo rejencji gabińskiej z d. 12 I 1834 r.

<sup>77)</sup> Landtagsabschied z dnia 7 XI 1841 r. Stanowisko stanów pruskich poparł ostatecznie sam król pruski, który zapewniał, że „poleci opracowanie jeszcze jednego projektu nowej ustawy szkolnej. Ten nowy projekt zmieni przede wszystkim partię najbardziej wywołującą sprzeciw — świadczona na rzecz szkoły oraz dotychczasowe normy prawne. Przyszły regulatyw będzie uwzględniał tylko konieczne sprawy, wynikłe ze zmiany ustroju agrarnego, oraz modyfikację, konieczną dla ulepszenia stanu szkolnictwa...”.

sprawą uboczną, że głównym celem szkoły nie może być tylko wyrobienie jasnego spojrzenia, zdrowego sądu i pogodnego i pobożnego serca ludzkiego”<sup>78)</sup>.

Reformatorzy szkolnictwa prowincji myśleli jeszcze o jednym kierunku rozwoju szkoły ludowej. Mieli na myśli organizację szkół niedzielnych, istniejących na terenie rejencji królewieckiej prawie już 100 lat. Początkowo zamierzano uczyć w nich dzieci opóźnione w rozwoju, które nie mogły pojąć nauki przygotowawczej do sakramentów. Stąd o ich organizację starali się przede wszystkim proboszczowie. W roku 1832 rejencja zmieniła cele szkół niedzielnych. Odtąd miały one uczyć dzieci, które nie ukończyły normalnej nauki szkolnej, a wśród starszych ugruntowywać naukę szkolną oraz zaopiekować się specjalnie młodzieżą robotniczą w wieku od 14 do 17 lat, by „ustrzec ją przed demoralizacją”<sup>79)</sup>.

W szkołach niedzielnych nauczyciele uczyli młodzież i dorosłych religii, pisania i czytania, lektury „wybranych pism ludowych, omawiano niedzielne kazania, roztrząsano sprawy wyboru zawodu, pokazywano dobrodziejstwa administracji państwowej”<sup>80)</sup>. Początkowo młodzież niechętnie uczęszczała do tych szkół. Nie pociągał jej cel, brak było odpowiednich funduszy na pomoce naukowe, a nawet na wynagrodzenie dla nauczycieli. Jednakże pomoc duchowieństwa przy ich organizowaniu pozwoliła przezwyciężyć trudności<sup>81)</sup>. Władze pruskie zwróciły jeszcze uwagę na możliwości wykorzystania tych szkół dla polityki germanizacyjnej. Stąd zainteresowanie nimi ze strony sejmiku w Gdańsku w roku 1834<sup>82)</sup> czy poparcie samego króla pruskiego w roku 1831<sup>83)</sup>. Naczelny prezes Schön polecił więc jak najszersze organizowanie szkół niedzielnych przez towarzystwa społeczne<sup>84)</sup>. Wzorowymi szkołami niedzielnymi były szkoły w powiatach: suskim, elbląskim, morąskim i na terenie Żuław gdańskich<sup>85)</sup>. Trudności w ich organizowaniu wystąpiły w polskich powiatach Prus, szczególnie w mławowskim, ełckim, gołdapskim, oraz w powiatach litewskich<sup>86)</sup>. Trudno było w tych powiatach od razu występować z niemieckimi szkołami niedzielnymi, zresztą ludność tych powiatów chciała tylko nauki religii, a do poznania innych kwestii nie wyrażała chęci<sup>86)</sup>. Natomiast

<sup>78)</sup> WAPO V/3/312 protokół Komisji Szkolnej Sejmu Prowincjonalnego z d. 16 III 1834 r.

<sup>79)</sup> WAPO VIII/7/388 zarządzenie rejencji królewieckiej z d. 26 I 1832 r.

<sup>80)</sup> WAPO VIII/7/391 pismo rejencji królewieckiej z d. 18 II 1833 r.

<sup>81)</sup> WAPO V/3/163 pismo rejencji gabińskiej z d. 18 III 1837 r.

<sup>82)</sup> WAPO V/3/164 protokół z obrad Komisji Szkolnej z d. 26 I 1834 r.

<sup>83)</sup> Landtagsabschied z d. 3 V 1832 r. cz. II, § 34. Stany pruskie ogłosiły 4 IV 1831 r. specjalne wytyczne w tej sprawie.

<sup>84)</sup> WAPO V/3/193 memoriał dyrektora seminarium nauczycielskiego w Węgorzewie z d. 30 III 1831 r. Zresztą naczelny prezes v. Schön polecił rejencjom „tworzenie takich szkół wszelkimi możliwymi środkami, wyłączywszy przymus, a dzieci z lepszych rodzin muszą dla przykładu uczęszczać do tych szkół”.

<sup>85)</sup> Na terenie rejencji gdańskiej sprawą tą zajęli się przede wszystkim duchowni. Szczególnie wybijały się szkoły niedzielne w Prasnecie (pow. suski) i w Podgrodziu elbląskim (dekanat fromborski). Gminą wiejską, która ze szczególną troską zajęła się szkołą niedzielną, był Przesmark w powiecie morąskim. Założono tam osobne towarzystwo, które troszczyło się o finansowe zabezpieczenie tej szkoły. Na terenie Żuław w sprawie szkół niedzielnych zasłużyli się: nauczyciel Weilmann z Kobyłej Kępy i katolicki kapelan Haber z Oliwy. Na terenie rejencji kwidzyńskiej i gabińskiej do roku 1845 szkół niedzielnych z tzw. „pełnym programem nauczania” nie można było zorganizować. Były to tylko szkoły prowadzące tzw. „godziny wychowawcze”. Śpiewano tam pieśni religijne, komentowano pismo święte, wyjaśniano katechizm i prawdy religijne.

<sup>86)</sup> WAPO I/586 pismo rejencji gabińskiej z d. 30 III 1836 r.

na terenach dwujęzycznych nauczyciele byli przeciążeni pracą i nie mieli czasu na prowadzenie szkół niedzielnych<sup>87)</sup>. A wielcy właściciele ziemscy żądali nawet wprowadzenia przymusu uczęszczania do szkół niedzielnych, uzasadniając to względami spokoju społecznego<sup>88)</sup>. Naczelnik prezes Schön chciał ostatecznie, by szkoły te były surogatem nauczania, likwidującym skutki nieregularnego uczęszczania dzieci do szkół. „Tak długo, aż nie osiągnie się normalnego uczęszczania do szkół zwykłych, pomoc w nauczaniu muszą dać szkoły, niedzielne jako swoistego rodzaju szkoły ludowe”<sup>89)</sup>. Rejencja królewiecka traktowała szkoły niedzielne również jako świetlice, w których dziewczęta przy pracach ręcznych słuchały różnych opowiadań z literatury niemieckiej. Młodzież męską natomiast miały odciągnąć od pijaństwa. Na Warmii, a w szczególności w Ornecie i Braniewie, przybierały one charakter szkół przysposobienia zawodowego<sup>90)</sup>. Instytucja szkół niedzielnych miała szczególne powodzenie w samym Królewcu<sup>91)</sup>, w Biskupcu, Morągu, Braniewie, grupując niewyuczonych partaczy (rzemieślników)<sup>92)</sup>.

Z programem rozwoju szkół ludowych wiązała się również sprawa przedszkoli jako następstwo braku nadzoru nad dziećmi ze strony rodziców, wynik fizycznego i moralnego zaniedbania. Przedszkola zresztą już w początkach XIX wieku istniały na terenie małych miast mazurskich. Dobrze prowadzone przedszkola istniały w Mrągowie, Szczytnie, Dąbrównie i Piszcu<sup>93)</sup>. Istniały one również na terenie wsi powiatu szczycieńskiego<sup>94)</sup>. Ale i tu ujawnił się również element polityki germanizacyjnej. Landrat szczycieński wyraźnie podkreślał, że „przedszkola pomagają dobrze do rozszerzenia kultury niemieckiej”<sup>95)</sup>, mimo iż dla przedszkoli nie przewidywano jakiegось programu nauczania<sup>96)</sup>.

Nowe formy organizacji i celów szkół ludowych, mających wychowywać i nauczać w duchu moralności chrześcijańskiej, zmuszały państwową

---

<sup>87)</sup> WAPO I/792 pismo rejencji gabińskiej z d. 21 IV 1841 r. Nauczyciele przeciążeni pracą z dziećmi polskimi i niemieckimi, dla których prowadzili dwa odrębne nabożeństwa, nie chcieli podejmować się nowego trudu prowadzenia szkół niedzielnych.

<sup>88)</sup> WAPO V/3/164 memoriał Komisji Szkolnej Sejmu Prowincjonalnego z d. 26 I 1834 r.

<sup>89)</sup> WAPO V/3/164 pismo Schöna do Dönhoffa z d. 18 I 1834 r. J. Brehm, *Entwicklung der evangelischen Volksschule in Masuren im Rahmen der preussischen Volksschule*. Biała Piska 1914 r., s. 357.

<sup>90)</sup> Ibid..., s. 361.

<sup>91)</sup> WAPO V/3/164 pismo Schöna z d. 18 I 1834 r. Chodzi tu przede wszystkim o niedzielną szkołę w Królewcu, tzw. Tiepolt, *Bullenschen Armenschule* 10 VII 1800 r., aptekarzowa Tiepolt, urodzona Bullen, zapisała kapitał w wysokości 15.000 guldenów na założenie niedzielnej szkoły dla biednych chłopców i dziewcząt. W szkole tej obok nauki ogólnej udzielano również nauki prac ręcznych. Szkoła miała dwie klasy, a nauka odbywała się w niedzielę w godzinach przed i popołudniowych.

<sup>92)</sup> WAPO V/3/164 memoriał rejencji królewieckiej z d. 29 I 1834 r.

<sup>93)</sup> WAPO I/2532 sprawozdanie magistratu Mrągowa za rok 1851. Pruskie władze szkolne wskazywały również i na to, że „konieczność organizowania przedszkoli wypływa ze zmiany stosunków społecznych i gospodarczych, związanych z przeprowadzeniem regulacji stosunków agrarnych...”. Dalej, że „należy zakładać przedszkola przede wszystkim tam, gdzie najjaskrawiej uwidatnia się bieda, tj. na Mazurach, gdyż tam kryzys gospodarczy staje się przyczyną zaniedbania w wychowaniu dzieci. Trzeba bowiem zaopiekować się dziećmi w czasie nieobecności matki pracującej na roli...”.

<sup>94)</sup> WAPO I/1246 pismo rejencji królewieckiej z d. 20 III 1822 r. Głównym problemem sprawiającym trudności w organizowaniu przedszkoli były trudności finansowe.

<sup>95)</sup> WAPO I/1246 memoriał landrata szczycieńskiego z d. 21 II 1842 r.

<sup>96)</sup> WAPO I/1453 pismo rejencji królewieckiej z d. 14 III 1843 r.

administrację do zajęcia się również zakładami i instytucjami, które w zasadzie dotychczas miały za zadanie tylko cele wychowawcze. Organizowały one całe życie gromady dzieci — rozrywki, jedzenie, przechadzki, ubiór i mieszkanie, rozmowy, nauki moralne, życie towarzyskie. Takich zakładów, do których uczęszczała młodzież mazurska i warmińska, było kilka. Najważniejszym z nich była fundacja małżeństwa Kowalskich. Testamentem z d. 26 V 1803 r. przeznaczyli Kowalscy 7.000 talarów i majątek Spitzing w parafii Arnau (1 mila od Królewca) na zakład wychowujący 10 niezamożnych chłopców i 10 dziewcząt. Przygotowywano ich do różnych zawodów: rolnika, administratora, księgowego, owczarza, tkacza i gospodyni domowej. Zakład ten połączono ze szkołą parafialną w Spitzing (otwarto go 1 XI 1832 r.)<sup>97)</sup>. Podobnym zakładem była fundacja wdowy po landracie v. Goess w Bachmann, koło Klajpedy, ustanowiona testamentem z d. 14 VI 1785 r. Ten zakład wychowawczy finansowany był z dochodów majątków w Bachmann i Lindenhoff. Wychowywano w nim chłopców niezamożnych ze wszystkich stanów<sup>98)</sup>. Podobne instytucje utrzymywały różne towarzystwa dla ratowania zaniedbanych moralnie dzieci. Towarzystwa takie istniały w Królewcu, Klajpedzie, Gierdawach i Kętrzynie<sup>99)</sup>. Zakładem wychowawczym, nie wiążącym się z jakąkolwiek szkołą, był zakład Seeligera w Braniewie<sup>100)</sup> oraz w Królewcu<sup>101)</sup>. W Ełku istniała fundacja stypendialna Madeyków<sup>102)</sup>.

Na marginesie tej sprawy stwierdzić należy, że w porównaniu z czasami przed XIX wiekiem, w pierwszej połowie XIX wieku nowych fundacji powstało bardzo mało. Był to również charakterystyczny objaw okresu, w którym wykluwała się nowa organizacja szkolna, obejmująca coraz szersze zagadnienia życia społecznego przez państwo. Ówczesne władze szkolne widziały wewnętrzny związek między spadkiem ilości fundacji a stałym rozluźnianiem się stosunków łączących życie szkolne, społeczne i publiczne z kościołem<sup>103)</sup>.

<sup>97)</sup> J. Brehm, *Entwicklung...*, s. 357 — 359.

<sup>98)</sup> WAPO I/543 pismo rejencji królewieckiej z d. 18 I 1857 r. Przyjmowano do niego wyjątkowo sieroty. Liczba wychowanków zależna była od dochodów fundacyjnych majątków. Instytut ten otwarto dopiero w roku 1835, gdyż do tegoż roku majątki fundacyjne znajdowały się w dzierżawie.

<sup>99)</sup> WAPO I/648 pismo rejencji królewieckiej z d. 21 II 1854 r. Były to jednak zakłady raczej poprawcze, gdyż wychowankowie z chwilą poprawy odsyłani byli do swej macierzystej szkoły.

<sup>100)</sup> WAPO I/749 pismo rejencji królewieckiej z d. 22 I 1856 r. Naczelnym chirurg Seeliger 3 XI 1795 r. ufundował 20.000 talarów na wychowanie 8 chłopców biednych rodziców lub sierot z Braniewa, które miały przejść do zakładu na wychowanie. W statucie podkreślano, że wyznaczenie dziecka nie powinno wpływać na przyjęcie go do zakładu. Głównym celem było wyuczenie zawodu. Wybór zawodu miał należeć do samych wychowanków.

<sup>101)</sup> WAPO I/957 pismo rejencji królewieckiej z d. 18 III 1847 r. Umieszczano w nim sieroty. Pomieszczenia zakładu znajdowały się w trzech zbrojowniach. Wychowankowie uczęszczali do szkół w mieście.

<sup>102)</sup> WAPO I/762 raport magistratu Ełku z d. 11 V 1832 r. Daniel Madeyka 19 II 1778 <sup>1</sup>/<sub>4</sub> przeznaczzył swój majątek ruchomy i nieruchomy oraz 1.500 guldenów na stypendia dla dwóch chłopców Mazurów, o ile możliwości o nazwisku Madeyka. Miano ich wychować i wykształcić w szkole w Ełku, albo w innej jakiejś dobrej szkole. A jeśli jeden z nich poszedłby na dalsze studia, miano mu przez 3 lata udzielać stypendium.

<sup>103)</sup> Wuttge, *Über Stiftungen zu Schulzwecken*, Nidzica 1866, s. 3 — 6. Sprawa fundacji na rzecz szkół pomyślniej przedstawiała się na terenie Warmii. Głównymi fundatorami była kuria, lub biskupi warmińscy. Chodziło im o to, by przy pomocy fundacji utrzymać w dalszym ciągu powiązanie kościoła ze szkołą. Przecistawiali się oni tym sposobem tzw. protestantyzacji szkolnictwa warmińskiego, przeprowadzanej przez władze pruskie (zob. T. Grygier, *Z dziejów...*, s. 223 — 224.).

C. Kolejny (trzeci) problem powstającej szkoły ludowej -- to nauczanie szkolne. Uznane było ono za największy, najskuteczniejszy środek, za pomocą którego szkoła mogła osiągnąć swój cel. Dotychczas zamierzano osiągnąć go najkrótszą drogą poprzez „wbijanie” uczniom przede wszystkim zasad katechizmu, poszczególnych wierszy czy rozdziałów Pisma Świętego, historii biblijnej według kolejności podanej w podręczniku oraz przez wyuczenie się na pamięć ze śpiewnika kościelnego. Żądano pamięciowego nauczania się lekcji i jej powtórzenia<sup>104</sup>). Ta pozornie najkrótsza droga w rzeczywistości nie prowadziła do celu. Cel szkoły: religijno-moralne wykształcenie, w myśl zasad chrześcijańskich, „był w nauczaniu szkolnym w głównych momentach poprawnie ujęty, ale — według mniemania reformatorów — wybrano niestosowne środki do tego, by go osiągnąć. Przede wszystkim nie rozumiano całkowicie, a w każdym bądź razie zapominano o zasadniczym celu nauczania — mianowicie, że „tylko wtedy siłą i rozumem można zwalczyć biedę, jeśli się nauczy ludzi myśleć i działać po chrześcijańsku. Pamięciowe nauczanie religijnych i moralnych prawd nie wystarcza, aby być pobożnym i dobrym. Pamięć podobna jest do skrzyni pieniędzy, przechowywanej przez chciwego człowieka. Ta daje słowa, tak jak tamta pieniądze. Brak jednak w tym ożywczego ducha, który by zamienił słowa na czucie, a pieniądze na obrotowy kapitał. To wymaga głębszego wpojenia zasad wychowawczych. Uczucie religijne i moralne jest najgłębszą tajemnicą duszy ludzkiej. Ono nie może być zdobyte na drodze pamięciowego uczenia. Co więcej, zabija się je przez powtarzanie słów, których i tak dzieci nie rozumieją. Nauka chrześcijaństwa musi być podana na przykładach historii, z życia bieżącego, z natury, co najwięcej porusza dzieci. Prawdziwie i pobożnie wtedy nauczy się, gdy odsunie się dobre od wulgarnego i obojętnego. By to osiągnąć, trzeba uczyć tego poprzez inne przedmioty. Z drugiej strony człowiek nie może żyć tylko z świętości, on musi żyć, zdobywać chleb, pracę, odpoczynek i przyjemność, rozumienie u ludzi, czcić króla i kochać ojczyznę, rozumieć ustawy i urządzenia państwowe. Do zrozumienia tego człowiek musi być kształcony o wiele wszechstronnie niż dotychczas”<sup>105</sup>).

Projekty rozszerzenia zakresu nauczania w szkołach ludowych spotkały się z wielu sprzeciwami<sup>106</sup>). Już w roku 1837 Komisja Szkolna Sejmowi Prowincjonalnego dla Prus Wschodnich i Zachodnich wysuwała projekty organiczenia nauki w szkołach wiejskich tylko do czytania, pisania, rachunków i religii. Natomiast prowadzić miano dzieci przymusowo na nabożeństwa, licząc udział w nabożeństwie jako godziny szkolne. Dzieci wiejskie po ukończeniu 10 roku życia miały być zobowiązane tylko do nauki szkolnej w okresie zimowym. Szkoły miały dzielić się na klasy młodsze (lub klasy na oddziały) i klasy starsze. Pierwsze miały mieć przedpołudniową naukę, drugie popołudniową. W ten sposób nie zwiększano by liczby szkół, nauczycieli, kosztów, a rozwiązywano by zasadniczą trudność szkolnictwa pruskowschodniego: przepełnienie w klasach. Wskazywano reformatorom na konieczność

<sup>104</sup>) WAPO V/3/163 memoriał Dieckmanna z d. 14 I 1834 r. Oprócz tego dzieci uczono sylabizowania, czytania i początków rachunków. Dalej stosowano następującą metodę: do czasu, kiedy dzieci nie potrafiły czytać, treść katechizmu i pieśni kościelne opowiadano im tak długo, dopóki ich nie zapamiętały. Skoro dzieci nauczyły się czytania, pamięciowe uczenie przeprowadzać musiały same.

<sup>105</sup>) WAPO V/3/164 pismo rejencji królewieckiej z d. 18 II 1834 r.

<sup>106</sup>) WAPO V/3/165 protokół z posiedzenia Komisji Szkolnej Sejmowi Prowincjonalnego Prus Wschodnich i Zachodnich z d. 19 IV 1833 r.

odróżniania szkół kościelnych od wiejskich. W tych pierwszych miano zatrudniać nauczycieli „literatów” (z wyższym wykształceniem)<sup>107</sup>).

Tym tendencjom ograniczania nauki szkolnej przeciwstawiała się zdecydowanie administracja szkolna. Wychodziła ona z założenia, że każda szkoła winna uczyć języków, geometrii, rachunków, przyrody, geografii, historii, religii, śpiewu, rysunków i pisma. Nauczyciele mieli zerwać z uczeniem pamięciowym, a prowadzić lekcje w formie opowiadań i zmuszać dzieci do czynienia porównywań, prowadzić specjalne lekcje formułowania sądów, toku myślenia i mówienia<sup>108</sup>). „Ćwiczenia w wydawaniu sądów i wyciąganiu wniosków łączą się nierozzerwalnie z łączeniem prawdy z dobrem oraz powodują przyzwyczajenie do umiarkowania, które znowu usuwa lub zaciera pierwotną i chciwą ciekawość...”<sup>109</sup>).

W praktyce wiele brakowało do tego, by w szkołach Mazur i Warmii uczono według metody zalecanej przez pruską administrację szkolną, mimo iż zarządzenia powizytacyjne z lat 1825—1833 trochę sytuację w tej mierze poprawiły<sup>110</sup>). Trudność największą sprawił fakt, że na terenie Mazur i Warmii przeważająca liczba szkół była jednoklasowa. Dwa razy do roku wstępowali do nich nowi uczniowie, a nauka musiała być tak zorganizowana, by równocześnie można było nauczać dzieci liczące lat 6 i 14. Trudności wzrastały w dwójnasób, gdy dzieci znające tylko język litewski lub polski musiały uczyć się po niemiecku<sup>111</sup>). Tę ostatnią trudność próbowano rozwiązywać w ten sposób, że starsi uczniowie pomagali nauczycielom w uczeniu

---

<sup>107</sup>) WAPO V/3/192 protokół z posiedzenia Komisji Szkolnej Sejmu Prowincjonalnego z d. 2 III 1837 r.

<sup>108</sup>) WAPO V/3/163 memoriał Dieckmanna z d. 14 I 1834 r. W terminologii niemieckiej nazywano te lekcje „Anschauungs-Denk-und Sprach-Übungen”.

<sup>109</sup>) WAPO V/3/164 pismo rejencji królewieckiej z d. 16 III 1834 r. Stwierdzano, że uwzględnienie ćwiczeń myślenia w niektórych szkołach poprawiło znacznie wyniki nauczania. Zwracano jednak uwagę i na to, że nauczyciele na każdej lekcji, w trakcie nauczania każdego przedmiotu powinni stosować ćwiczenia w mówieniu, myśleniu i wypowiedaniu sądów. „Tylko tym sposobem można osiągnąć większy wpływ na rozwój umysłowości dziecka. Przecież prawdziwa bojaźń Boga jest również nie do pomyślenia bez umiejętności wydawania sądów. Bez myślenia zachodzi obawa, że podane pojęcia religijne mogą spowodować nienormalne objawy lub chorobliwe marzycielstwo...”.

<sup>110</sup>) Władze pruskie zdawały sobie sprawę z tego, że nowe metody nauczania, a więc i sama reforma szkolną przeprowadzą tylko w tym wypadku, gdy zakłady kształcenia nauczycieli przygotowują odpowiednie kadry. Stąd główny nacisk położono na organizację seminariów nauczycielskich. „Im lepszych będą miały szkoły nauczycieli, tym konsekwentniej będzie można wprowadzać obowiązujące metody nauczania, tym szybciej będzie można przezwyciężyć zewnętrzne przeszkody, tym większa będzie nadzieja, że domostwa nawet robotników będą czystsze i o wiele przyjemniejsze, że rolnik będzie lepiej gospodarzył, zwiększy wydajność ziemi, zmniejszy się pijaństwo...” (WAPO V/3/164 pismo rejencji gabińskiej z d. 26 III 1835 r.). Sprawę zakładów kształcenia nauczycieli przedstawię na innym miejscu.

<sup>111</sup>) WAPO I/2112 pismo rejencji królewieckiej z d. 19 III 1836 r. Trudności w nauczaniu języka niemieckiego i w ogóle w osiągnięciu lepszych wyników nauczania skupiały się wokół bardzo istotnego problemu organizacyjnego szkolnictwa mazurskiego i warmińskiego, mianowicie zwyczajowo dzielono klasę na 3 oddziały i podczas gdy jeden oddział uczył nauczyciel, dwóm pozostałym oddziałom dawano jakieś zatrudnienie. Najgorzej sprawa przedstawiała się z najmłodszymi dziećmi. Była to trudność prawie nie do pokonania. Najmłodszym w momencie, gdy starsze dzieci uczyły się, nie można było narzucić żadanego zadania, gdyż jeszcze nie umiały niczego. Stąd często zmuszano je tylko do cichego siedzenia.

młodszych<sup>112)</sup>. Naturalnie takie rozwiązanie sprawy nie mogło być traktowane jako stała forma nauczania. Bowiem z 30 godzin nauczania tygodniowego na każdy oddział przypadało przeciętnie tylko 10 godzin nauki. Także wyniki nauczania zmniejszały się z powodu częstych przerw w nauce szkolnej, wskutek przepełnienia klas (60—80 dzieci) oraz stanu zdrowotnego i psychicznego dzieci, które przychodziły do szkoły całkowicie nienawykłe do porządku i posłuszeństwa<sup>113)</sup>. Również i tygodniowy program nauczania (przydział godzin) dla poszczególnych przedmiotów był nie tylko odmienny w różnych częściach rejencji, ale nawet w tym samym powiecie<sup>114)</sup>. Sprawa ujednoczenia programu nauczania była więc jednym z najważniejszych punktów programu działania rejencji gabińskiej, a w szczególności rady szkolnego Rättiga, który przy tym zamierzał również wyzyskać moment polityczny — germanizacyjny. Ujednoczony program i metody nauczania miały przyspieszyć germanizację i skrupować nauczycieli, w większości nie ulegających naciskowi pruskich władz szkolnych. Zależność nauczycieli od gminy szkolnej, od patrona, od duchownego była o wiele silniejsza niż zależność od władz państwowych<sup>115)</sup>. Z drugiej strony inspektorzy szkolni i nauczyciele sami domagali się — wobec coraz bardziej zwiększanych wymagań — jednego planu lekcji i programu nauczania dla wszystkich szkół jednoklasowych. Rejencja gabińska uważała jednak, iż na razie nie jest zdolna do sporządzenia takiego programu nauczania<sup>116)</sup>. Ograniczała się tylko do ogólnych sformułowań, że koniecznie trzeba nauczać, gdyż dzieci nie powinny uczyć się w domu, tak jak to dotychczas przeważnie się działo. Dziecko w domu nie miało na to czasu i nie mogło się uczyć w polskim domu po niemiecku.

Gdy nauczyciel wreszcie sam wypracował sobie plan lekcji i materiał nauczania, to musiał rozstrzygnąć następujące sprawy: przy jakich przedmiotach miało być stosowane nauczanie, jak długo miała trwać lekcja (w każdym razie nie dłużej niż 40 minut), jak rozwiązać konieczność prowadzenia cichych zajęć i jaki uczeń winien prowadzić dyktando. Angażowanie bowiem nauczyciela do dyktowania uważano za niepotrzebną stratę czasu i sił. Rozstrzygnąć musiał również problem stosunku w lekcji nauczania do uczenia się. Przeciętnie stosunek ten wynosił 1:2. Rejencja gabińska postawiła zasadę, że „nauczyciel jest bezpośrednio zaangażowany tylko w nauczaniu, natomiast tylko nadzoruje i pomaga klasie w uczeniu się.

---

<sup>112)</sup> WAPO I/2867 pismo naczelnego prezesa Prus Wschodnich i Zachodnich z d. 12 III 1834 r. Stosowano ten system w szkołach w powiatach: Olsztyn, Szczytno, Nidzica, Pisz, Ełk, Ostróda, Olecko, Gołdap, Węgorzewo, Kętrzyn, Mrągowo i Reszel.

<sup>113)</sup> J. B r e h m, *Entwicklung...*, s. 364. Jeśli się uwzględniło, że II oddział szkoły jednoklasowej brał udział również w lekcjach historii biblijnej i innych lekcjach oddziału III, to na te dwa oddziały przypadało mniej więcej po 14 godzin lekcyjnych tygodniowo. Natomiast oddział I dysponował mniej niż 10 godzinami lekcyjnymi tygodniowo. To zestawienie godzin lekcyjnych daje wyobrażenie o możliwościach nauczania i wychowania w szkołach prowincji.

<sup>114)</sup> WAPO I/2798 pismo naczelnego prezesa Prus z d. 19 IV 1836 r.

<sup>115)</sup> WAPO I/563 pismo rejencji królewieckiej z d. 18 I 1838 r.

<sup>116)</sup> Gustaw G i s e v i u s, *Die polnische Sprachfrage in Preussen*, Lipsk 1845, s. 6. Pierwsze ogólne programy nauczania na terenie Prus Wschodnich i Zachodnich pojawiły się już w 1824 roku (zob. K a m p t z, *Annalen*, 1824, t. 8, s. 827, oraz T. G r y g i e r, *Z problematyki...*, s. 10, przyp. 7.). Rejencja gabińska przyczyniła się do braku ujednoczonych programów nauczania widziała w ciasnocie lokalowej szkół, zbytnim zróżnicowaniu w wykształceniu nauczycieli, ich indywidualnościach niekoniecznie pozytywnych, zróżnicowaniach materiału nauczania oraz samej różnorodności metod nauczania.



Gdy zaś przyjmiemy, że klasa podzielona jest na trzy oddziały, stosunek czasu wynosi — 20 minut nauczania i 40 minut uczenia się<sup>117)</sup>. Następna wskazówka — to pomoc w „trudzie uzewnętrzniania myśli”<sup>118)</sup> oraz łączenie wszystkich oddziałów klasy na lekcjach języka niemieckiego<sup>119)</sup>. Zarządzenia germanizacyjne rejencji gabińskiej niewiele pomagały, gdyż nauczycieli szkół wiejskich, a nawet i miejskich umięających po niemiecku było bardzo mało<sup>120)</sup>. Ten fakt zmusił rejencję do wydania nowej instrukcji w roku 1842, w której podkreślano, że „język polski można stosować tylko tam, gdzie istnieje pożałowania godny fakt, że uczy nauczyciel nie znający języka niemieckiego, albo tam, gdzie w domu dzieci słyszą tylko po polsku”<sup>121)</sup>. Na jeszcze jeden moment zwracano uwagę — na stałe oddzielanie dzieci polskich od dzieci niemieckich lub polskich, ale umięających po niemiecku. Proceder taki rejencja gabińska uznała za niepożądany i polecała, by nie tworzono w jednej miejscowości (w szkole) dwu szkół (dwu oddziałów) — niemieckiej i polskiej<sup>122)</sup>.

Na terenie rejencji królewieckiej reforma szkolnictwa była również konieczna. W roku 1830 przeprowadzono generalną wizytację wszystkich szkół. Stwierdzono ich bardzo zły stan, kompletne nieprzygotowanie nauczycieli do zawodu, prawie zupełny brak opanowania języka niemieckiego<sup>123)</sup>. Poziom nauczania innych przedmiotów również nie przedstawiał się lepiej. W uwagach powizytacyjnych rejencja królewiecka zalecała zerwanie z chóralną nauką modlitw, przerabianie poszczególnych części podręczników tak długo, aż dzieci ich treść rozumieją, zmniejszenie godzin nauki religii na rzecz nauki języka niemieckiego. Ostatecznie 22 V 1822 roku rejencja nakazała wprowadzenie zmian w programie nauczania. Wbrew stanowisku z roku 1834 postanowiono zmniejszyć program nauczania, który dotychczas nie był realizowany<sup>124)</sup>. 21 X 1842 wydano zarządzenie w sprawie uproszczenia programu

<sup>117)</sup> WAPO I/582 pismo rejencji gabińskiej z d. 14 III 1836 r. Ten stosunek czasowy nie zachodził we wszystkich przedmiotach. Np. w nauce pisania, rysowania, rachunków pamięciowych mogły brać udział tylko dwa oddziały i wobec nich stosowano tylko nauczanie. Na lekcji historii element uczenia się występował znacznie silniej.

<sup>118)</sup> G. Gisevius, *Die polnische...*, s. 350. Stąd zastosowano stopnie nauczania — sylabizowanie, łączenie zgłosek, formułowanie pojęć i rzeczy, słów i znaków. Wyraźnie w początkowym nauczaniu przeważała analiza pojęcia, przed operowaniem całym pojęciem. Dziecko najpierw uczyło się liter, a potem dopiero wyrazów.

<sup>119)</sup> *Ibid...*, s. 14 — 17. Zarządzenie rejencji gabińskiej z d. 30 XI 1837 r. — „Reglement über die Einrichtung der Lektionen, der Stundenpläne und des Unterrichts in den Schulen fremder oder gemischter Zunge”. Stwierdzano, że „postępy w nauce języka niemieckiego są zahamowane”.

<sup>120)</sup> WAPO I/791 raport landrata ełckiego z d. 12 IX 1857 r. W myśl poleceń rejencji gabińskiej dzieci polskie i litewskie pozostawać miały w oddziale najniższym tak długo, aż osiągnęły pożądany stopień wiedzy. Jeśli jednak osiągnęły 11 rok życia, a musiały pozostać w oddziale najniższym, to na lekcje religii miały chodzić do oddziału II. Resztę przedmiotów przerabiać miały w oddziale I. Nauczycieli nie znających języka niemieckiego miano zastąpić znającymi ten język. W toku nauczania mieli oni zastosować się do § II, 4 zarządzenia z d. 15 VIII 1836 r. Nauczyciel miał stawiać pytania w języku niemieckim i przyzwyczaić dzieci polskie do tego od samego początku.

<sup>121)</sup> G. Gisevius, *Die polnische...*, s. 21 — 23.

<sup>122)</sup> *Ibid...*, s. 173.

<sup>123)</sup> WAPO I/874 pismo rejencji królewieckiej z d. 28 III 1830 r.

<sup>124)</sup> G. Gisevius, *Die polnische...*, s. 162. Superintendenci musieli starać się o to, by język niemiecki jak najbardziej rozpowszechniano. W ankietach sprawozdawczych „inspektorzy szkolni mają podawać ilość dzieci znających język niemiecki. Za dobrą naukę języka niemieckiego nauczyciele mieli otrzymywać 6 talarów nagrody”.

nauczania w szkołach ludowych<sup>125</sup>). Na wniosek 7 sejmu prowincjonalnego ministerium oświaty odniosło się przychylnie do wyeliminowania z programów nauki wymowy, historii, geografii i przyrody. Przedmioty te miano w najogólniejszych zarysach przerabiać w czasie nauki czytania i pisania, 30-godzinny tydzień nauki zamierzano rozdzielić następująco: 6 godzin nauki religii, 12 godzin czytania, 5 rachunków, 5 pisania i 2 godziny śpiewu<sup>126</sup>).

Poważną trudnością w nauczaniu był chroniczny brak pomocy naukowych w szkołach ludowych niższego stopnia<sup>127</sup>). W większości szkół wiejskich, oprócz tablicy ściennej i paru przepisów, niczego nie było. Szkoła, rodzice i gmina nie posiadały kredytów na zaspokojenie najpilniejszych potrzeb w tej mierze, zaś ludność polska nie chciała kupować niemieckich podręczników. Zresztą i sami nauczyciele nie umieli się posługiwać najprostszymi pomocami naukowymi, z ledwością operowali tablicą ścienną. Tylko w nielicznych szkołach znajdowały się mapy ścienne dwu półkul świata, Europy, zbiory przyrodnicze, ścienne bajki obrazkowe<sup>128</sup>). Dzieci z wielkim trudem zaopatrywano w podręczniki i zeszyty. Wyjątkowo tylko w szkołach ewangelickich znalazło się w klasie dziecko posiadające elementarz czy czytanekę Schwaba, Rochowa lub Wilmsena. Prawie wszędzie Nowy Testament służył za elementarz czy czytanekę. Rejencja królewiecka uważała taki stan rzeczy za bardzo niepomysłne zjawisko, gdyż „Nowy Testament winien być traktowany jako święta księga, poważany, dalej przedstawia trudności z powodu układu, odsyłaczy, objaśnień. Treść, pisownia i styl Nowego Testamentu czynią go do tego celu całkowicie bezużytecznym”<sup>129</sup>). Na terenie katolickich szkół dzielnicy również sprawa nie przedstawiała się lepiej. Otóż miast bajek Weissa, dzieci posiadały przestarzałe Bajki warmińskie czy Czytanki warmińskie<sup>130</sup>). Braki te starano się powoli usunąć. Najtrudniej sprawa przedstawiała się w szkołach, do których uczęszczały dzieci komorników i robotników, zatrudnionych w wielkich majątkach ziemskich, i jeśli „właściciel ziemski z pobożności dobrowolnie nie przyszedł z pomocą”<sup>131</sup>).

D. Czwartym problemem organizacji wewnętrznej szkół była sprawa nadzoru szkolnego. Bezpośredni, najbliższy nadzór nad szkołą ludową w parafii oraz nad zatrudnionymi w niej nauczycielami przeprowadzał parafialny (lokalny) inspektor szkolny<sup>132</sup>). Zobowiązany był on do comiesięcznego wizytowania szkół, leżących w obrębie jego parafii. Na terenie wsi w sprawach zewnętrznych i wewnętrznych szkoły dodawano inspektorowi radę szkolną, w skład której wchodził: patron szkoły, inspektor i sołtys albo pierwszy członek miejscowej władzy policyjnej. Ojcowie rodzin całego obwodu szkolnego wybierali spośród siebie dwóch członków rady na okres 6 lat.

<sup>125</sup>) G. G i s e v i u s, *Die polnische...*, s. 166.

<sup>126</sup>) WAPO I/1089 pismo Dieckmanna do magistratu Nidzicy z d. 4 XI 1848 r. Zalecał on natychmiastową zmianę planów lekcji. Rejencja królewiecka tłumaczyła, że w obecnych warunkach chodziło „tylko o to, by młodzież wiejska nauczyła się obok zasad religijnych również czytać, pisać i rachować. Zawarte w czytankach Preussa i Vettera wiadomości z historii, geografii i przyrody w zupełności wystarczają. Nie należy także ograniczać się do mechanicznego nauczania. Zaleca się położenie punktu ciężkości w nauczaniu na prowadzenie lekcji powtórzeniowych...”.

<sup>127</sup>) WAPO V/3/163 pismo rejencji królewieckiej z d. 29 I 1834 r.

<sup>128</sup>) WAPO I/1789 sprawozdanie ze stanu szkolnictwa w powiecie szczytnieńskim z d. 2 XI 1833 r.

<sup>129</sup>) WAPO I/684 pismo rejencji królewieckiej z d. 18 VII 1837 r.

<sup>130</sup>) WAPO I/765 pismo rejencji królewieckiej z d. 21 V 1836 r.

<sup>131</sup>) WAPO V/3/163 memoriał rejencji królewieckiej z d. 29 I 1834 r.

<sup>132</sup>) J. B r e h m, *Entwicklung...*, 377—379.

Rejencja królewiecka zastanawiała się, czy nie zapewnić miejsca w radzie szkolnej również zasłużonym nauczycielom<sup>133)</sup>.

Tak jak na terenie wsi istniały rady szkolne oraz inspektorzy parafialni, tak w miastach nadzorowały szkoły miejskie deputacje szkolne, składające się z deputowanych miejskich. Stanowiska fachowe w deputacji obsadzone były zazwyczaj przez duchownych<sup>134)</sup>. Rady szkolne i deputacje szkolne podlegały nadzorowi inspektorów powiatowych. W większości granice inspektoratów szkolnych pokrywały się z granicami powiatów. Najznaczniejsze odchylenia w tej mierze zachodziły na terenie Warmii i we wschodnich Mazurach: w powiecie piskim i ełckim. Warmia posiadała 4 powiaty administracyjne, tymczasem w zakresie nadzoru nad szkołami katolickimi podzielona była na 10 powiatów, a nad szkołami ewangelickimi całej Warmii sprawował nadzór jeden inspektor szkolny w Lidzbarku Warmińskim<sup>135)</sup>. Sprawa komplikowała się o tyle, że powiaty mazurskie (ostródzki i nidzicki) podlegały pod względem nadzoru kościelnego i szkolnego biskupowi chełmińskiemu<sup>136)</sup>.

Nad landratami i inspektorami szkolnymi w sprawach wewnętrznych i zewnętrznych szkół stała rejencja. Tylko nadzór nad wyznaniowym nauczaniem religii w szkołach katolickich pozostawiono biskupowi warmińskiemu<sup>137)</sup>.

E. Piąty problem reformy szkolnictwa dzielnicy — to sprawy wychowania. Jeśli się mówiło w latach 1800 — 1830 o wychowaniu w szkole na Mazurach i Warmii, to miano na myśli właściwie jedynie areszty szkolne i kary cielesne. W tym względzie pruska administracja szkolna musiała szczególnie ostro ingerować, by nie dopuścić do maltretowania dzieci<sup>138)</sup>. Starano się wprowadzić metody wychowawcze, jakie stały do dyspozycji poza nauczaniem, a które podnosiłyby poziom życia moralnego. Służyć do tego miał zwyczaj rozpoczynania i kończenia nauki modlitwą i pieśnią religijną. Udawało się to jednak tylko tam, gdzie nauczyciel był bardzo religijny i przywiązywał do tego wagę. Nauczyciele starali się wdroyć dzieci do czystości, punktualności, prawdomówności. Wzorować się w tym względzie miano na systemie angielskim Lankaster. Uczniowie spełniać mieli rolę wychowawców. Metod tych nie znali jednak wszyscy nauczyciele. Nieliczni tylko inspektorzy opracowali dla szkół regulaminy, księgi prowadzenia się ucznia, świadectwa postępów w nauce. Na podstawie tych opinii wybierano np. tzw. uczniów urzędników, nadzorujących i pomagających w uczeniu się. Upowszechnienie tych metod zależało jednak od samego poziomu nauczycieli lub od tego, czy „nauczyciele będą mieli pogodne oblicze, rozumne usposobienie, miłość do dzieci i swego zawodu. Inaczej formy te będą prowadziły do śmieszności, jeśli je przeprowadzać się będzie w ciemnych, brudnych klasach, opajęczonych ścianach, gdzie rodzina nauczyciela struże kartofle”<sup>139)</sup>.

<sup>133)</sup> Amtsblatt — Regierung Königsberg 1826 r., s. 379.

<sup>134)</sup> Ibid..., 1811 r., s. 222.

<sup>135)</sup> WAPO I/313 raport landrata lidzbarskiego z d. 18 II 1824 r.

<sup>136)</sup> WAPO V/3/163 pismo rejencji królewieckiej z d. 29 I 1834 r.

<sup>137)</sup> WAPO VIII/7/792 pismo rejencji królewieckiej z d. 18 I 1837 r.

<sup>138)</sup> WAPO I/873 pismo rejencji królewieckiej z d. 14 V 1825 r. Chodziło o to, by w oparciu o § 50, rozdz. II, Ogólnego Prawa Krajowego nie dopuścić do stosowania kar cielesnych, karę winno się ustalać w porozumieniu z radą szkolną. Zabraniało się jednak zadawania ciosów pięścią, policzkowania i bicia linałem lub kijem...”

<sup>139)</sup> WAPO V/3/163 memoriał Dieckmanna z d. 14 I 1834 r.

Do środków wychowawczych zaliczano również publiczne egzaminy. W szkołach miejskich stosowane one były już od dłuższego czasu<sup>140)</sup>. Ewangelickie szkoły wiejskie również stosowały publiczne egzaminy roczne pod kierownictwem inspektorów powiatowych<sup>141)</sup>. W roku 1834 rejencja gąbińska wydała instrukcję o dyscyplinie szkolnej, wyzyskując herbartowski podział na środki wychowawcze — zapobiegawcze, hamujące i wychowujące<sup>142)</sup>. Dla ilustracji przytoczę regulamin szkolny z Nidzicy. Jego autorzy wychodzili z założenia, że przekroczenia uczniowskie można podzielić na dwie zasadnicze grupy: przekroczenia uczniów przeciwko pilności w nauce oraz przeciwko obowiązkowi posłuszeństwa wobec nauczyciela. Odpowiednio do tych grup przekroczeń ustalano kary<sup>143)</sup>.

Mimo tych regulaminów jeszcze w roku 1845 rejencja królewiecka musiała interweniować przeciwko maltretowaniu dzieci. Przyczynę tych wypadków widziała przede wszystkim w „nieprzygotowaniu zawodowym nauczycieli, ich niechęci do zawodu, w zaniedbywaniu się ich w pracy, które nauczyciel starał się pokryć terrorem. Nauczyciele nie przygotowują się do lekcji, więc nie mogą zainteresować dzieci, a nie mogąc wynóc od dzieci skupienia, sięgają po jedyny środek... bicie. Brak autorytetu starają się pokryć przewagą fizyczną nad uczniami. Toteż w oparciu o doświadczenia dobrych nauczycieli rejencja prosi o opracowanie dobrych regulaminów...”<sup>144)</sup>. Myślą przewodnią tych regulaminów miała być zasada, że „przy stosowaniu kar nauczyciel winien zwracać uwagę na to, że celem kary jest wychowanie, poprawienie ucznia. Stąd nauczyciel winien strzec się bicia dzieci, bo stosowane nieopatrznie powoduje nieufność ucznia. Nauczyciel tylko swą obecnością winien zapobiegać wykroczeniom. Więc pierwszy winien być w szkole i ostatni ją opuszczać. Sam musi być przykładem punktualności, czystości, prawdomówności...”<sup>145)</sup>

---

<sup>140)</sup> WAPO I/2038 sprawozdanie magistratu Dąbrówna z d. 28 VI 1835 r. Podczas takiego egzaminu wszystkie szkoły parafii zbierały się w kościele parafialnym, a dzieci egzaminowane były przez swych nauczycieli z wybranych przedmiotów. Ponieważ jednak egzaminy te prowadzono przypadkowo, a także nieraz 5—6 szkół zgromadziło się jednego dnia w miejscu egzaminowania, więc i rezultat takiego sprawdzianu był nikły. W powiecie morąskim w latach 1825—1834 wprowadzono również wiosenne „sesje egzaminacyjne” w każdej szkole wiejskiej. Egzaminy prowadził osobiście inspektor szkolny, w obecności rady szkolnej i rodziców dzieci. Uznano ten rodzaj egzaminów za dobry i skuteczny tak dla nauczycieli, jak i dla rodziców.

<sup>141)</sup> WAPO I/685 pismo rejencji gąbińskiej z d. 17 X 1827 r.

<sup>142)</sup> J. B r e h m, *Entwicklung...*, s. 371.

<sup>143)</sup> WAPO I/1081 sprawozdanie magistratu Nidzicy z d. 18 V 1829 r. Za niedostateczną pilność w klasie, za nieodpowiednie przygotowanie się do lekcji uczeń za karę przechodził do tylnej ławki. W razie powtórnego przekroczenia musiał pozostać w szkole po lekcjach, a gdy i to nie pomagało, pozostawał po lekcjach w klasie, karano go głodówką. Za przeszkadzanie na lekcji uczniów stawiano pod ścianą. Przez czas odbywania tej kary uczeń musiał nauczyć się jednej zwrotki pieśni. Za bójki z kolegami i złe zachowanie się na boisku szkolnym karano biciem, lub aresztem szkolnym w karcerze. Złośliwe przeciwstawianie się nauczycielom karano biciem, najpierw bez świadków, a potem w obecności kilku kolegów, przed całą klasą, a ostatecznie nawet przed radą klasową.

Uczeń był zobowiązany przybyć do szkoły na 15 minut przed rozpoczęciem lekcji. Po lekcjach nie wolno było mu pozostawać w szkole.

<sup>144)</sup> WAPO I/2081 pismo rejencji królewieckiej z d. 19 IX 1837 r.

<sup>145)</sup> WAPO V/3/163 pismo rejencji królewieckiej z d. 21 V 1834 r.